Nr. 174. We Lwowie, Sroda dnia 1. Sierpnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
miej[illegible] . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poisonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji:

kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 „

we Lwowie:

kwartalnie	4 zł. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia możliwej zwłoki w przesyłce.

Lwów dnia 1. sierpnia.

Telegram nie podał nam zakończenia komunikatu *Montagsrevue*, które opiewa: „Jak dotychczas tak i nadal polityka austrjacka odpycha od siebie wszelką myśl okupacji. Ale nie może dopuścić i nigdy nie dopuści, aby nowy porządek rzeczy utworzony został bez jej uczestnictwa a może nawet wbrew bronionym przez nią interesom.“

Fremdenblatt i *Stara Presse* w komunikatach swoich zaprzeczają, jakoby mobilizacja już była uchwaloną; — dopiero na wielkiej naradzie gabinetowej rozważaną będzie kwestja, czy wobec dzisiejszego groźnego stanu rzeczy na Wschodzie wypada nadal zachowywać się biernie, czyli przedsiębrać te środki czujności i pogotowia, o których już kilkakroć w oświadczeniach rządowych napomykano; jednak na każdy sposób chodzi tylko o zarządzenia, niewykraczające poza obręb neutralności. Przyczem jednak *Fremdenblatt* nie mógł się powstrzymać od zapewniania, że powodem przybycia Tiszy i Szella do Wiednia jest przedewszystkiem sprawa rokowań handlowo-cłowych z Niemcami. Jak gdyby do tej sprawy potrzeba było z zasłużonego urlopu powoływać obu naczelnych ministrów węgierskich. Narada gabinetowa miała się według *Pressy* odbyć w poniedziałek lub wczoraj. Wiadomości peszteńskie, z Wiednia otrzymane, wprost mówią, że „chodzi o zarządzenia wojskowe i że jeśli narada gabinetowa przyjmie wnioski Andrassego, to korpusy zmobilizowane staną poprostu na granicy, na znak, że Austro-Węgry czuwają i że są zupełnie gotowe, przestrzegać i bronić swoich interesów, gdzie tylko i skoro tylko pora ku temu się okaże.“

W Węgrzech na prowincji już się poczęły mityngi. W Debrecynie urządziło go stronnictwo liberalne (rządowe), uczestniczyło w nim przeszło 3000 ludzi; przyjęto rezolucję peszteńską. To samo w Komornie. W Jagrze (Erlau) mityng był olbrzymi; przewodniczył deputowany Babicz; rezolucja przyjęta sięga dalej jak peszteńska, bo potępiwszy barbarzyństwa moskiewskie, żąda wdania się wszelkiemi środkami, nawet orężem dla pomożenia Turcji ku zachowaniu jej całości, przyczem rząd liczyć może na ofiarność Jagra. W Satmarze mityng naznaczony na dzień 5. sierpnia.

Pogłoska o podaniu się jen. Mollinarego do dymisji ma być mylną.

Pester Lloyd i *Fremdenblatt* podają z powodu zapowiadanego na początek tego tygodnia przyjazdu p. Kogolniczana do Wiednia jednocześnie komunikaty prawie równobrzmiące. „Nikt nie wierzy, aby sprawa kolejowa sprowadzała go do Wiednia; sądzą owszem, że pragnie on upozorować ostatni zwrot w postępowaniu Rumunii, a mianowicie przekroczenie Dunaju przez wojska rumuńskie, co mu jednak z trudnością przyjdzie. Już poprzód oświadczono rządowi rumuńskiemu, że Austrja nic niema przeciw temu przekroczeniu, gdyż rząd rumuński sam wie najlepiej co mu potrzebne pod względem prowadzenia wojny; ale też zwrócono jego uwagę, że Rumunia nawet w razie zwycięzkiego dla niej zakończenia wojny, niema czego szukać za Dunajem bez zezwolenia Austrji.“ Od siebie dodaje *Pester Lloyd*: „Gdyby w Bukareszcie byli zrozumieli lub zrozumieć chcieli tę wskazówkę, to zapewne byliby zaniechali przekroczenia Dunaju. Że się jednak inaczej stało, przypisać to należy widocznie klęsce Moskwy pod Plewną. Ale w tem właśnie dowód, że mimo wszelkich zaprzeczeń, istnieją pewne umowy między Moskwą a Rumunią. W tym razie jednak należy podejrzywać, że i Serbia podobnie postąpi w razie jakiej innej klęski Moskwy.“

Sprawa kolejowa, o której powyżej jest mowa, dotyka niedotrzymania ze strony Rumunów konwencji względem wybudowania kolei z Wołoszczyzny ku przesmykowi Czerwonej Wieży i Sybinowi (Hermannstadt).

Jeżeli nie „przedewszystkiem“, jak wmawia *Fremdenblatt*, to niezawodnie „także“ będzie na walnej wiedeńskiej naradzie gabinetowej mowa o traktacie handlowo-cłowym z Niemcami. Niemcy chcą Austro-Węgry nadal wyzyskiwać, i dlatego zerwały, choć jeszcze nie formalnie, rokowania handlowo-cłowe, otrzymawszy projekt niedogodnej dla siebie austro-węgierskiej taryfy cłowej. Tymczasem Wiedeń nie chce się dać nadal wyzyskiwać, w czem Peszt mu pomaga w nadziei, że tym sposobem łatwiej dojdzie do ugody z Przedlitawią. Powstała więc w łonie rządu myśl nie zawierać formalnych traktatów handlowych, tylko ustanowić tak zwaną taryfę autonomiczną, co się bardzo pomyślnem okazało we Francji, Belgii, Stanach Zjednoczonych i t. d. Dlatego obu parlamentom we Wiedniu i Peszcie zaraz po zebraniu się projekt taryfy cłowej, dotąd w tajemnicy przed ogółem zachowany, przedłożonym zostanie.

Przedlitawskie ministerjum skarbu już przesłało węgierskiemu projekt finalny opodatkowania cukrowni. Celem tego projektu jest, usunąć główny szkopuł w załatwieniu sprawy restytucyjnej.

Z Berlina rozesłano do pism wrocławskich, peszteńskich i innych następujący komunikat: „W skutek długiej wymiany depesz między Wiedniem a główną kwaterą moskiewską, w której zwracano uwagę ks. Gorczakowa na niedogodności, jakieby wynikły z tworzenia stałych zarządzeń w Bułgarji — np. zaprowadzenia języka moskiewskiego jako urzędowego na przyszłość w Bułgarji — zdecydował się ks. Gorczaków do kroku stanowczego. Mianowicie kazał posłom moskiewskim we Wiedniu, Paryżu, Londynie i Berlinie formalnie oświadczyć, że Moskwa nie myśli o tworzeniu stałych instytucyj na półwyspie Bałkańskim; że w tej mierze Moskwa wszystko pozostawi przyszłemu porozumieniu mocarstw; i że wcale niepotrzebną jest rzeczą kłopotać się tem, jakoby Moskwa myślała zawrzeć z Portą pokój odrębny, z pominięciem reszty mocarstw. To formalne oświadczenie miało zwłaszcza w Londynie zrobić głębokie wrażenie; i bardzo jest prawdopodobnem, że ta szczera i wierna pierwotnemu programowi polityka dyplomacji moskiewskiej, pomoże do łatwiejszego porozumienia się mocarstw.“

O tej sprawie jużeśmy wspominali. Rzecz ma się tak, iż Moskwa, ujrzawszy, że Porta nie da się nakłonić do zawarcia z nią odrębnego pokoju, powyższe oświadczenie złożyła. Ale jeżeli prawda, co półurzędowo z Wiednia i Pesztu donoszą o celu wspomnianej powyżej walnej narady gabinetowej, to nawet Austrja nie dała się złapać na tę plewę moskiewską.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Nieskończenie ważną ze względów strategicznych i mogącą na inne tory wprowadzić dalszy bieg wojny — otrzymaliśmy wczoraj wiadomość. Mamy tu mianowicie na myśli depeszę, donoszącą, iż Mehemet-Ali z 60-tysięcznym korpusem posunął się aż pod Tyrnowę.

W zaczepnym tym ruchu Mehemeta-Alego dwie są ważne strony, które koniecznie podnieść musimy. Pierwszą stanowią względy strategiczne, o których wkrótce pomówimy; drugą zaś tworzy zmiana taktyki. Charakterystycznym rysem dotychczasowej taktyki tureckiej było ciągłe ustępowanie przed nieprzyjacielem, ciągłe cofanie się, ciągłe unikanie go i obawa starcia się z nim w otwartem polu. Postępując tak Turcy szli *au devant des désirs* Moskali, którym więcej szło o zdobycze geograficzne, niż o pobicie nieprzyjaciela. Siłą dwóch tych taktyk, zgodnie działających, Moskale zajmowali coraz większe obszary, rozłazili się coraz dalej po Bułgarji, zapuszczali coraz szerzej swe zagony, przeszli Bałkany, zagrozili Adrjanopolowi, i nabawili strachu Anglików.

Tak trwało cały miesiąc i to był pierwszy akt bułgarskiego dramatu. Ale już w tym pierwszym akcie, z ruchu Osmana baszy można było powziąć jaki kierunek w dalszym ciągu przyjmie dramatyczna intryga. Bóg wojny, kreśląc nam ten dramat na olbrzymiej scenie bułgarskiej, w operacjach Osmana baszy zaznaczył istnienie pierwiastku czynnego w Turkach. W skutek tego, bacznie śledząc rozwój akcji pierwszego aktu, mogliśmy już wnosić, że czynnik ten, zaledwie tu naszkicowany, rozwinie się prawdopodobnie do olbrzymiej potęgi w następnych aktach. I tak się też stało. Kurtyna zapadła i pierwszy akt zamknęła z chwilą destytucji Abdul Kieryma, a upadek tego człowieka, reprezentującego taktykę cofania się, wyrwał z bohaterskiej postaci Turków pierwiastek bierny i otworzył na oścież podwoje pierwiastkowi czynnemu. Rozpoczął się tedy akt drugi, który zaczepnem działaniem Turków zatytułować możemy.

Rozpatrzmy się więc teraz, w jakiej strategicznej sytuacji znajdują się obaj nasi bohaterowie, Turek i Moskal, na scenie drugiego aktu.

Moskwa wdarła się klinem w Bułgarję, — klinem, którego podstawę stanowiła rzeka, a którego szczyt opierał się o stoki Bałkanów. Dość to powiedzieć, aby się przekonać, jak fatalną była pozycja Moskali. Niemniej przecież, nie mając nic lepszego do roboty, przyjęli oni tę pozycję i nietylko nic nie zrobili w celu jej naprawienia, ale co więcej, pogorszyli ją dobrowolnie tą lekkomyślną wyprawą za Bałkany.

W środek tego moskiewskiego klinu wpiera się Turcja. Na wschodnią stronę klinu, na linię Jantry, stanowiącą właściwy front armii moskiewskiej, uderzają, a raczej gotują się uderzyć Turcy w dwóch punktach równocześnie. W pierwszym od Osman-Bazaru i Eski-Dżumai atakuje Mehemet Ali z siłą 60.000. Lewe jego skrzydło sięga, jak opiewa telegram, aż do Tyrnowy, prawe zaś opiera się o Razgrad, gdzie mu podaje rękę korpus Ejuba baszy, rozciągający się od Razgradu do Ruszczuku i mający w drugim punkcie, u podstawy klinu, natrzeć na Moskali. Właśnie w celu spojenia pod Razgradem obu tych armii tureckich odbyła się tam przed kilku dniami utarczka, w której padł dzielny jenerał turecki, Aziz basza. Skrzydła, prawe Mehmeta Alego i lewe Ejuba spoiły się ze sobą i odtąd linją kulistą, wgłębieniem ku Moskwie skierowaną, posuwają się one naprzód, prąc na cały wschodni bok moskiewskiego klinu.

Uprzytomnijmy sobie teraz rozstawienie wojsk moskiewskich wzdłuż tej wschodniej strony klinu. Zacznijmy od jego szczytu, od Tyrnowy. Tutaj na linii Jantry, frontem ku Osman Bazarowi i Eski-Dżumaj obrócone, stoją obie dywizje VIII. korpusu, dziewiąta i czternasta, te właśnie, które najprzód przeprawiły się pod Sistową. Korpus ten zatem jenerała Radeckiego wspiera czwarta brygada strzelców i dywizja kaukazkiej kawalerji. Wszystko to razem reprezentuje siłę 35.000 i w danym razie poparcie znaleźć może w rezerwie skoncentrowanej pod Bielą, a złożonej z całego korpusu IV. i z 12tej dywizji XII. korpusu. Ogółem przeto, gdyby znikąd nic Moskalom nie groziło, mogą, rzucając całą rezerwę do pomocy VIII. korpusowi, przeciwstawić 76.000 wojska armii Mehemeta Alego baszy.

Ale oddając rezerwę w tym kierunku, osłabiają się pod Ruszczukiem. Tutaj bowiem mają tylko jedną dywizję XII. korpusu i cały korpus XIIIty, razem więc do 40.000, gdyż pomoc, jaką mogliby znaleźć w korpusie XI, stojącym w Dżiurdżewie, z powodu ostatnich nieustannych wycieczek przeciw Ruszczukowi redukuje się prawie do zera. Owoż 40.000 jest siłą tak małą, iż w żadnym razie Moskwa całej rezerwy przeciw Mehemetowi Alemu użyć nie może, i co najmniej jedną dywizją podeprzeć będzie musiała swą armię pod Ruszczukiem w razie, jeżeli Ejub basza, rozporządzający przeszło 50.000 wojska, uderzy na podstawę jej klinu.

Ale nietylko atak Ejuba baszy osadzi w części rezerwę moskiewską, bo inną jej część odciąga znów Osman basza, operujący przeciw zachodniej stronie klina moskiewskiego. Nadmieniliśmy już wczoraj, że korpus Osmana posunął się na wschód od Plewny, do Krzywicy. Dzisiaj już nadchodzą wiadomości, że cała linia Osemu, rzeki, wpadającej pod Nikopolem do Dunaju, jest w ręku Turków, a że zagony czerkieskie sięgają aż do Studeni, wioski, znajdującej się na połowie drogi pomiędzy Osemem a Jantrą. Od Studeni do Bataku, gdzie była przedtem główna kwatera moskiewska, jest dwa kilometry, a do Bieli, gdzie jest obecnie, jest wszystkiego 20 kilometrów. Przeciw Osmanowi baszy mają Moskale korpus IXty Krüdenera, zredukowany prawie do połowy, i korpus Vty, który od przedwczoraj począł się przeprawiać przez Dunaj. Czy już się przeprawił i czy mógł już rozwinąć się, o tem dotąd nie wiemy. W każdym razie rezerwa z pod Bieli musi koniecznie i w tym trzecim fungować kierunku, inaczej Osman basza może dotrzeć do Sistowy, a jeden dzień powstrzymawszy komunikację z za-Dunajem, może głodem Moskali wymorzyć.

W takich więc warunkach otwiera się drugi akt na scenie bułgarskiej. Akcesorja rozwijającej się tu akcji, stanowi działalność oddziału Hurki za Bałkanami, który na nieochybną zagładę jest skazany, jeżeli Mehemet Ali przetnie mu drogę odwrotu, i działalność Zimmermana w Dobruczy.

Ten ostatni ma trojakie zadanie: oblęgać Silistrję, trzymać w szachu Warnę i podać rękę Moskalom pod Razgradem. Do wypełnienia każdego z tych zadań potrzeba najmniej po 50.000 ludzi, a tymczasem Zimmermann ma ich wszystkiego najwięcej 40.000, bo cały korpus XIV i jedną dywizję VII. To też żadnego z tych zadań nie wypełni, a tylko markując swe ruchy, będzie wyczekiwał obrotu spraw na głównej scenie, na dolinie między Łomem a Jantrą i Jantrą a Osemem, gdzie teraz będzie się roztaczał przed nami drugi akt bułgarskiego dramatu.

Wojenny korespondent *Daily News* tak opisuje przejścia jen. Hurki przez Bałkany:

„Przesmyk Hankiej sforsowano d. 14. lipca; d. 16. udała się armia do Maglies-Mahe-Uflami, gdzie przyszło do znaczniejszego spotkania. Pięć batalionów anatolskich nizamów biło się wybornie i zabito wielu Moskali. W kolumnie moskiewskiej było cztery bataliony strzelców i dwie sotnie kozackiej piechoty. Poległo 400 Turków. D. 17. lipca cały dzień walcząc, doszedł jen. Hurko do Kazanliku, a jen. Mirski, który się z nim połączyć miał, nie nadszedł. Przesmyk Szipka był silnie ufortyfikowany; było sześć kondygnacyj szańców bateriami uzbrojonych, a broniły ich najlepsze wyborowe wojska, głównie Egipcjanie i Czerkiesi. Nie było oddziałów Mirskiego, na które najwięcej liczono, i w skutek tego lewe skrzydło doznało wielkiej klęski, tak że prawie całkiem zniszczone zostało; dwie jego kompanie straciły 150 ludzi i wszystkich oficerów. D. 18. lipca napadł Hurko na przesmyk Szipka z tyłu. Dwa bataliony strzelców szły przodem. Turcy wysłali parlamentarzy, ale w czasie rokowań napadli na Moskali, i w kilka minutach 142 zabili. Z tego wywiązała się straszna rzeź. Turków nareszcie pobito. W nocy przyszedł rozkaz Mehemeta baszy, aby się poddać, lecz do południa następnego dnia Turcy gdzieś znikli. Mówią, iż silne ufortyfikowanie przesmyku Szipki jest dziełem angielskich oficerów. Turcy sami szkodzili swej obronie, gdyż ciągle wysyłali małe oddziały, zamiast co powinni byli całą siłą atakować lub razem się bronić.“

O dwóch nieudatnych atakach moskiewskich na Ruszczuk, o których powyżej wspominamy, korespondent *Deutsche Ztg.* podaje następujące szczegóły: — „Dnia 22. lipca usłyszeliśmy z

---

Kwestja wschodnia

jako wynik nieodzowny rozbioru Polski.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy też urzędnicy moskiewscy tak cywilni jak i wojskowi, wynagradzają sobie tą bez duszną uległość do jakiej są zniewoleni względem cara, dogadzaniem namiętnościom swoim, czego przy szczupłem zresztą wynagrodzeniu ze skarbu carskiego, osiągnąć nie mogą innym sposobem jak tylko oszukiwaniem i ściąganiem nieprawnych zysków z ludności. Kradzież więc uorganizowana na olbrzymie rozmiary w całej administracji tak cywilnej jak wojskowej moskiewskiej, w której udział biorą wszyscy urzędnicy od najwyższych stopni, ubezwładnia tę na pozór olbrzymią potęgę caratu. Car oszukiwany przez swych podwładnych nigdy niezna rzeczywistego stanu stosunków wewnętrznych państwa swojego, ani też faktycznego stanu swej armii. Opłaca zwykle dwa razy tyle wojska jak go ma pod bronią, a i ta połowa zwykle marnieje z powodu złego utrzymania, wskutek zakorzenionej kradzieży we wszystkich gałęziach służby wojskowej. Państwo z podobną administracją silnem a mianowicie w działaniach swych na zewnątrz pod żadnym względem być nie może. Historja często ponawianych najazdów jego na Turcję jest tego najoczywistszym dowodem. Działania wojsk moskiewskich nie odpowiedziały nigdy oczekiwanym z nich skutkom, a jedynie przekupienie dywanu tureckiego i usłużna pomoc dyplomacji europejskiej, uważającej w carze swego opiekuna, dopomagała skrzętnie do osłonienia jego niemocy, i ułatwiała mu osiągnienie korzyści, nieodpowiadającej wszakże wysileniom osławionej carskiej potęgi.

Pomimo wszelkich wysileń i materjalnych środków, jakiemi się posługiwała koalicja wszystkich rządów, związana solidarnością interesów przeciwko szerzeniu się zasad im przeciwnych, duch wolności czynił postępy. Najprawowitsza dynastją Burbonów, panująca we Francji właśnie w tej chwili prawie, w której zdobyciem Algieru otoczyła się blaskiem sławy wojennej, została strąconą z tronu, i wypędzoną z Francji w d. 29. lipca 1830. Powstanie Francuzów obudziło w innych ludach otuchę, iż nadeszła chwila dla nich do wydobycia się z ucisku, zwłaszcza że wszystkie rządy, pozostając niemymi świadkami upadku najprawowitszej dynastji, dowiodły tem samem poczucia własnej niemocy. Instynktowa polityka ludu francuzkiego, objawiając się w serdecznem jego poczuciu dla narodów ujarzmionych, powstających po rewolucji lipcowej, parła go do niesienia im czynnej pomocy. Polityka ta zbyt była oczywistą i zgodną z interesem monarchii, powstałej za wolą ludu, aby ją można było otwarcie potępiać. Zastosowanie się do niej zadawało cios śmiertelny despotyzmowi, bo naprzeciw koalicji monarchów stawiało koalicję narodów, których zespolone usiłowania, wyswobodzenie się ich czyniły niewątpliwem. Wśród rozbudzonego uczucia zwycięzkiego przed chwilą ludu francuzkiego, niebezpiecznie było wręcz ją odrzucać. Przeto Ludwik Filip wyniesiony przez rewolucję na tron francuzki, pragnąc zniweczyć groźne jej dla despotyzmu skutki, i tem sobie w areopagu monarchów wyjednać przebaczenie za nieprawe przywłaszczenie tronu, wyprowadził w pole ufających mu naczelników ludu, i pod pozorem zabezpieczenia Francji od niepewnego losu wojny, skłonił ich do ogłoszenia systemu nieinterwencji 30. grudnia 1830 r.

System ten pozornie zdawał się jednoczyć dobro Francji z bezpieczeństwem innych ludów, lecz w rzeczywistości wykluczał on tylko Francję od wszelkiego wpływu na sprawy Europy, ale wielkim państwom, przez zabory wzrosłym z różnorodnych i odrębnych części złożonym, dozwalał bez pozornego nadwerężenia systemu nieinterwencji użycia sił obcych do gnębienia narodów im podległych. Systemem nieinterwencji Ludwik Filip wyjednał sobie upragnione przebaczenie monarchów, i z radością przyjmował w d. 1. stycznia 1831 powinszowania od nich, które łzami i krwią zdradzonych przez niego milionów boleśnie okupione być miały.

Pomiędzy narodami uciśnionymi upadek Burbonów we Francji, a ztąd zmiana systemu politycznego w Europie, Polsce zdawał się nastręczać chwilę, najstosowniejszą do zrzucenia nienawistnego jarzma carskiego. Polska też pod zaborem moskiewskim będąca, nie wahała się powstać. Na jej błoniach miała się wówczas rozstrzygnąć walka cywilizacji z barbarzyństwem, sprawiedliwości z gwałtem i bezprawiem.

Zwycięstwo Polski wypierając dzicz moskiewską do właściwych jej siedzib za Dniepr, byłoby oszczędziło ludom Europy wiele zawodów, dotkliwych klęsk, na które są narażone, skutkiem zgubnego wpływu carskiej polityki na sprawy Europy. Wprawdzie walka Polski niewspieranej przez nikogo, ale owszem bałamuconej i oszukiwanej przez rządy jej nieprzyjazne, skończyła się jej zupełnem ujarzmieniem; ale dziesięciomiesięcznym bohaterskim oporem Polska zasłużyła się ludzkości, bo zniszczyła siły caratu, wstrzymała ich pochód i zamierzoną przeciw Francji koalicję niemożliwą uczyniła. Nadto walka królestwa Polskiego z Moskwą, wykryła najdobitniej niemoc owej osławionej potęgi tak zwanego olbrzyma północy. Ludność czteromilionowa Królestwa kongresowego, była w stanie prowadzić wojnę z mocarstwem liczącem 60 milionów ludności, przez miesięcy dziewięć. W ciągu tej walki odnosiła stanowcze zwycięztwa, i nieuległa przewadze sił, bo liczba wojsk małego królestwa, równą była w końcu wojny siłom olbrzymiego carstwa, ale uległa zabiegom podstępnym dyplomacji lękającej się wyswobodzenia Polski, i niedołęztwu przywódzców powstania, którzy durzeni przez dyplomację europejską, większą pokładali w niej wiarę, aniżeli w siłach własnego narodu.

Przytłumienie powstań we Włoszech i w Polsce, ocaliło wprawdzie stary system polityczny w Europie, ale walka bohaterska Polaków z caratem, wykrywając fałszywość przesadnego mniemania o potędze tej podpory despotyzmu, ożywiła ducha niepodległości w Niemczech. — Z przechodem wychodzców polskich, uchodzących przed okrucieństwem carskiem, przez kraje niemieckie, rozbudziła się w mieszkańcach przytłumiona przemocą miłość ojczyzny i wolności. Tłumiony w Niemczech oddawna żelazną despotyczną ręką głos opinii publicznej, wystąpił domagając się wolności prasy, sądów przysięgłych, i odpowiedzialności ministrów.

Żądania te, głoszone w pismach publicznych, potwierdziło uroczyście sześćdziesiąt tysięcy obywateli niemieckich, zgromadzonych z różnych stron Niemiec w zamku Hambach d. 27. marca 1832 r. w celu porozumienia się nad środkami wyzwolenia narodu niemieckiego z pod ucisku wewnętrznego i zewnętrznego, oraz zapewnienia mu wolności uzasadnionej na prawie.

Objawienie się tak dobitne ducha niepodległości w Niemczech, tem groźniejszem było dla despotów, iż jednocześnie przywódzcy ludu we Francji, zawiedzeni przez Ludwika Filipa w oczekiwaniach swoich, w manifeście ogłoszonym pod nazwą sprawozdania opozycji, wyjawili ludowi francuskiemu całą przewrotność Ludwika Filipa, działającego na szkodę tych zasad, w moc których władza mu powierzoną została. Manifest ten był zwiastunem obudzenia umysłów we Francji, grożącego nowym wybuchem, mogącym łatwo obalić monarchię nie utwierdzoną jeszcze tamże. W tworzliwej więc niepewności despoci oczekując rozwiązania wypadków we Francji, wstrzymywali się z użyciem gwałtownych środków reakcyjnych, aby na przypadek obalenia monarchii we Francji, tą przymusową powolnością swoją, zobowiązać sobie ogół i utrzymać się przy władzy. — Niepłonną była ta obawa despotów, gdyż powstanie rzeczywiście w d. 5. czerwca 1832 r. wybuchło w Paryżu, ale wywołane przedwcześnie przez ajentów rządu, po dwudniowej walce nie przygotowanych do niej republikanów, zakończyła się klęską tychże, w skutek której zwycięzki król zaprowadził stan oblężenia w Paryżu, rozwiązał szkołę politechniczną, artylerję gwardji narodowej, zakazał wszelkich zgromadzeń i ograniczył wolność druku. W d. 6. czerwca 1832 r., rewolucja w Paryżu stanowczej doznała klęski, a utwierdzenie władzy Ludwika Filipa, zostającego na szkodę ludów w porozumieniu z gabinetami despotów, dozwoliło tymże z całą bezwzględnością przeprowadzić hamowaną dotąd represję obawą upadku Ludwika Filipa.

To też po otrzymaniu pomyślnej wiadomości z Paryża car Mikołaj puścił wodze swej nienawiści do narodu polskiego. Dla dogodzenia swej bezgranicznej zemście, wziął sobie za zadanie wzburzony trwogą jaką go przejęło powstanie polskie zdeptać i zniweczyć to wszystko, co jest dla narodu najświętszem, a przytem dążyć do wytępienia samego narodu. Jakkolwiek już w d. 21. listopada 1831 r. ukazem pod l. 1183 wydanem nakazał przeniesienie 45 tysięcy rodzin szlachty polskiej na Kaukaz, a ukazem z d. 24. marca, a właściwie 5. kwietnia 1832 pod l. 1579 nakazał zabranie wszystkich dzieci płci męzkiej ubogich rodziców polskich i sierot od lat 7 do 16, i przeniesienie takowych do kolonij wojskowych moskiewskich, wykonanie poleceń w tych ukazach zawartych wstrzymanem zostało i dopiero po otrzymaniu pomyślnych wiadomości z Paryża spełnionem zostało w d. 9. lipca 1832 r. Z barbarzyństwem więc hańbiącem wiek XIX. wydarto rodzicom dzieci, a według brzmienia ukazu nakazującego przeniesienie 45.000 rodzin szlachty polskiej na stepy i Kaukaz, mężczyzn wcielono do pułków kozackich, kobiety zaś bez względu na ich związki przeznaczono na zaludnienie do osad wojskowych. W wykonaniu tych srogich rozkazów targnięto się na najświętsze węzły społeczeństwa, bo zdeptano przywiązanie do ziemi rodzinnej, stargano najściślejsze związki krwi, znieważono wstyd kobiet. Oprócz tego nakazano zabranie księgozbiorów, muzeów, rycin i medali będących własnością uniwersytetu i Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Polecono ukazem z 7/20. sierpnia 1832 r. schizmatyckiemu synodowi użycie wszelkich środków, aby dzieci polskie katolickie w tak zwanych zabranych prowincjach polskich zmusić do przejścia na prawosławie. Wcielono wszystkich byłych wojskowych polskich w szeregi moskiewskie. Ukazem z d. 19/31. października 1832 nakazano konfiskatę wszystkich majątków szlachty polskiej mającej udział w powstaniu w prowincjach zabranych w 1831 r.

Sroga reakcja, jaka pod przewodnictwem cara, zapanowawszy w Europie po utwierdzeniu się rządów Ludwika Filipa, zmuszała ludy do pracowania nad wydobyciem się z tego ucisku. Toż i naród polski prześladowany, niszczony i wytępiany samowolnie, straciwszy wiarę w sprawiedliwość rządów, musiał dążyć do wydźwignięcia się z stanu okropnego, który mu groził ostateczną zagładą, a dążyć do tego drogą rewolucyjną, bo legalna zamkniętą była dla niego. Towarzystwo demokratyczne polskie w Paryżu przedsięwzięło środki przygotowujące powstanie w prowincjach Polski pod trzema rządami zostających. Lecz działanie towarzystwa demokratycznego nie mogło ujść czujnej baczności policji Ludwika Filipa, który nieomieszkał zawiadomić rządy rozbiorcze, o grożącem im w polskich prowincjach niebezpieczeństwie. W skutku tych doniesień car Mikołaj w miesiącu listopadzie 1845 przybywszy do Warszawy wezwał na naradę arcyksięcia Ferdynanda d'Este, ówczesnego gubernatora cywilnego i wojennego Galicji. Treści tej narady nie podajemy, jest bowiem znaną powszechnie, dość jeżeli powiemy, że była ona zwrócona przeciwko Polsce. W roku 1846 w chwili wybuchu powstania w Galicji, chłopi podbechtani rzucili się na szlachtę polską, zwłaszcza w cyrkułach zachodnich, mordy i rabunki trwały od 16. lutego przez dni pięć. Ofiarą ich padło blisko 2.000 osób płci męzkiej, (bo kobiet niemordowano) tak właścicieli ziemskich jak dzierżawców, księży i oficjalistów prywatnych. Wiadomo jak niektóre urzędy zachowywały się wobec morderców, zwłaszcza w Tarnowie i w Bochni. W chwili tej rzezi car Mikołaj mając w myśli zaszczepić w Polakach niechęć do Austrji, wydał ukaz, skazujący na Sybir każdego chłopa, któryby się w graniczącej z Galicją Kongresowej Polsce poważył targnąć na właściciela ziemskiego, nadto kazał otworzyć granicę dla wszystkich obywateli uchodzących z Galicji do Polski i przeznaczył dla każdego 2 ruble dziennie. Pomimo tego, że car stojący na czele świętego przymierza, podstępnie ze szkodą cesarza Austrji niepominął sposobności jednania sobie Polaków, to jednak nie nadwerężało ścisłej jedności pomiędzy gabinetem petersburgskim a wiedeńskim, co doo głównych celów polityki, dążącej do wykazania ludom, iż sąd o tem co złe a co dobre, nie do nich należy, i że wbrew wszelkim teorjom o słuszności, to tylko jest słusznem, co się z wolą rządów zgadza. Dlatego zbrodnie hańbiące ludzkość, jakich się dopuszczono w Galicji, a które obudziły powszechną w Europie zgrozę, nie ściągnęły żadnego zarzutu, ze strony nawet rządów tak zwanych konstytucyjnych stałego lądu, niewywołały żadnego z ich strony choćby moralnego ujęcia się za krwią przelaną tylu niewinnych ofiar. Guizot w mowie swojej mianej w Izbie francuskiej w dniu 1. marca 1876 miał cyniczną odwagę wyrazić usprawiedliwienie tego, co się działo w Galicji i przyzwolił na zniszczenie bytu Rzeczypospolitej krakowskiej, który był zabezpieczony przez traktat wiedeński w roku 1815. (D. c. n.)

prawego brzegu Dunaju gwałtowny ogień karabinowy, który zdawał się zapowiadać energiczny atak ze strony Moskali. Tak omyliliśmy się. Długie gęste kłęby kurzu pokazały się w kierunku południowo-zachodnim od Bieli na drodze prowadzącej do Ruszczuku. Gdzieniegdzie można było dostrzedz błysk lufy karabinowej lub też piki kozackiej. Były to wojska moskiewskie nadciągające z Sistowa dla cernowania Ruszczuku. Około godziny 5 zaczęły baterje moskiewskie ustawione na wschodnich stokach wzgórza, wznoszącego się po nad rzeką Lomem, silny ogień na pozycję turecką, z której ząd widzieliśmy tylko najskrajniejszą część prawego skrzydła. Z tego, że Turcy ani na krok nie ustępowali z swych pozycyj, można było wnosić, że ogień ten nie był dość skuteczny, zwłaszcza że, jak to wyraźnie spostrzegliśmy większa część pocisków przelatywała ponad głowami żołnierzy tureckich. Około godziny 10 piechota moskiewska wystąpiła także do walki, a baterje lewego brzegu grały bez przerwy przeciw fortom Ruszczuku, głównie zaś przeciw miastu samemu. Tak więc walka rozpoczęła się na całej linii. Z wielkim niepokojem wyczekiwaliśmy tu naturalnie wyniku bitwy. Tuż przed 8 godziną — zmierzch już zaczął zapadać — można było dostrzedz, że kolumny moskiewskie chwiać się zaczęły, co nastąpnie zmieniło się w prawdziwy odwrót. Wkrótce umilkły działa moskiewskie i tylko gdzieniegdzie słychać było huk ognia tyraljerskiego. Takim więc sposobem wczorajsza walka bardzo niezaszczytnie zakończyła się dla oręża moskiewskiego, gdyż setki poległych i rannych pokrywały pole walki i jeszcze o godzinie 1 w nocy migotały się na pobojowisku pochodnie ambulansów moskiewskich, które zbierały poległych i rannych żołnierzy.

Następnego dnia (23. lipca) rano o godzinie 4. rozpoczął się znów gwałtowny ogień działowy na całej linii. Pośpieszyłem szybko na punkt dogodny do obserwowania, aby być świadkiem równie ciekawego jak strasznego widowiska. Z uderzeniem godziny 5. wystąpiły na linję bojową centrum i prawe skrzydło i z bagnetem w ręku uderzyły na nieprzyjaciela. Zawrzała nadzwyczaj zacięta walka. Moskale jak iny przypuścili szturm do pagórków, ale redyfowie tureccy odparli ich z jeszcze większem męztwem. Na prawem skrzydle tureckiem nastąpił naraz wcale niespodziany zwrot. Bardzo liczna jazda moskiewska przypuszcza szturm do wzgórza i uderza z nadzwyczajną gwałtownością na lewe skrzydło tureckie, jak gdyby chciała na miazgę zetrzeć przeciwnika. Napróżno, bo Turcy nie ustępują ani na krok, jakby przykuci do swych stanowisk, nie ruszają się wcale z miejsca. W tem oddział jazdy tureckiej — zdaje mi się, że to byli Czerkiesi — nadbiegł im na pomoc i spędził kozaków, którzy zaczęli ustępować albo raczej uciekać. Ten atak kawalerji był bez wątpienia najciekawszym epizodem całej tej walki. Wtedy szeregi moskiewskie zaczęły się chwiać, a wnet Turcy przechodząc z defenzywy w ofenzywę, wyparli Moskali z jednej pozycji na drugą.

Działa grzmiały jeszcze przez niejaki czas a potem wszystko ucichło. Moskale zebrali się w dolinie, podczas gdy Turcy powrócili na swe stanowiska, nie myśląc wcale o ściganiu nieprzyjaciela. O godzinie 12 Moskale rozwinęli wszystkie swe siły i ponowili atak. Mimo że ten atak ze strony Moskali, który był ostatnim, skończył się porażką, był dla Turków prawdziwą niespodzianką, przecież rezultat jej nie był pomyślniejszy od poprzednich. Tak jak przy pierwszym i drugim ataku pole walki znowu się pokryło trupami Moskali i Turków. Po 3½ godzinnej walce Moskale zostali odparci na całej linii i pozostawili na pobojowisku więcej poległych i rannych, aniżeli po pierwszym i drugim ataku. Trudno pojąć, dlaczego Turcy i tym razem nie ścigali nieprzyjaciela. Tak więc pierwsze starcie obydwóch przeciwników pod Ruszczukiem, skończyło się świetnem zwycięztwem Turków."

Azjatycki teatr wojny.

Do chwili kiedy to piszemy, otrzymaliśmy dwa telegramy podrzędnej wartości z obozu Muktara baszy, donoszące o potyczkach tureckiej kawalerji z moskiewską. W obu tych potyczkach ustąpić musieli Moskale, co zresztą wynikało z ich obecnego stanowiska ściśle obronnego. Przy swej nieskończenie małej wartości w znaczeniu taktycznem, potyczki te są jednak ważne z tego powodu, że wskazują, iż Muktar basza przystępuje znowu do czynu.

W ogóle, o obecnej wojnie da się powiedzieć, że Turcy odznaczają się w niej niezbyt roztropną ostrożnością. Przypominamy sobie wszystkie ich ruchy od samego początku kampanii, a wszędzie i przy wszystkich okolicznościach będziemy dostrzegali ostrożność posuniętą tak daleko, iż nieraz przynosiła więcej szkody niż korzyści, i Moskali za tchórzostwo.

Otóż ta sama ostrożność i teraz rządziła Muktarem baszą. Po kilku świetnych zwycięztwach pod Delibabą, Zewinem, po odsieczy Karsu, Muktar basza nagle przestaje działać; inny dowódca, upojony i oślepiony takiemi zwycięztwami byłby się już dawno rzucił na Lorys-Melikowa i — kto wie? — możeby w jednym boju stracił wszystko, co przedtem zyskał. Muktar basza niczego nie chce ryzykować. Zajmuje silną pozycję, obwarowywa się i ściąga ku sobie coraz większe siły. Do obozu jego ciągle przybywają ochotnicy i posiłki z wojsk regularnych. W ten sposób koncentruje pod Karsem przeszło 50 batalionów piechoty, liczną artylerję i jazdę. Wówczas dopiero ośmiela się rozpocząć akcję, a rozpoczyna ją ciągłemi podjazdami, które oprócz tego, że doskonale wyświecają pozycję, siłę i poniekąd zamiary nieprzyjaciela, nadto straszne go osłabiają. Takie podjazdowe kolumny, złożone z samej kawalerji są tak dokuczliwe dla nieprzyjacielskiej armii, [illegible]

Chroniąc się od tych partyzantów, i wnioskując [illegible] że Muktar-basza niebawem wszystkie swe siły wprowadzi w akcję, Lorys-Melikow cofnął się pod ochronę murów Aleksandropola. [illegible] Muktar-basza zmienił nieco swoją pozycję, mianowicie lewe swe skrzydło wysunął ku Trygenkew, oskrzydlając w ten sposób pozycję awangardy moskiewskiej pod Basz-Kadyk-larze.

Biuro Reutera donosi z Erzerum 25. bm., że część korpusu Tergukasowa przeszła w ofenzywę, i wyparła Turków z granic moskiewskich. Jednakże z powodu, że cały korpus Izmaiła-baszy stoi pod Igdyrem, ta częściowa ofenzywa wojsk moskiewskich nie może mieć wielkiego znaczenia.

Do *Times* donoszą, że tureckie pozycje w Abchazji rozciągają się od Oczemczyry do Suchum-Kaleh. Moskale zaś skoncentrowali się od Ilori do Sailes. Moskale mają z sobą kilka dziesiątków dział, które będą im bardzo pomocne przy szturmowaniu aułów, [illegible]

Z Tyflisu piszą z dnia 29. lipca do *Neue freie Presse*: „Chociaż w moskiewskich pismach o powstaniu Didojewców ucichło, trwa ono mimo tego w całej sile. Podług doniesień, które z pewnego źródła otrzymuję, nie uda się Moskalom tak prędko uspokoić zamieszek w Dido — bo tak się urzędowo nazywa owe groźne powstanie tego nader wojowniczego ludu. Powstanie to tem większe ma znaczenie, i tem trudniejsze będzie do pokonania, że sąsiedni Lezgini w niem udział biorą, i powstaniu ustawicznie nowych sił dostarczają. W Kachetji panuje z tego powodu wielki popłoch, podczas gdy Moskale usiłują swe siły wzmocnić. Tak przyszedł niedawno do wsi Sadve batalion pułku szirwańskiego, który potem w celu połączenia się z oddziałami Dżordżadże i Nakaszidże w kierunku Assacho dalej pomaszerował. Wspomniane dosyć obronne stanowisko Didojewców mieli Moskale po zaciętej walce zająć. Jak naoczni świadkowie zapewniają, brała także znaczna liczba kobiet udział w bronieniu tegoż. Strzelały one na zbliżających się Moskali, i przyjęły ich nadto jakby gradem kamieni. Gdy jednak artylerja moskiewska na mury fortecy strzelać poczęła, i te każdej chwili groziły runięciem, wolały amazonki, aby ujść moskiewskiej niewoli, rzucić się wraz z dziećmi w przepaść. Ta klęska dzielnych Didojewców, gdyby się i sprawdzić miała, nie jest wcale w stanie pozbawić ich odwagi. Przeciwnie czerpie ten półdziki lud góralski swoje bohaterskie siły w religijnym fanatyzmie i w głębokiej nienawiści ku Moskalom, przyczem klęska nie demoralizuje ich, a owszem zdaje się dodawać siły i energii. Zdaje się, że Moskale dobrze o tem wiedzą, gdyż mimo rozgłaszanego zwycięztwa pod Assocho, żądają nadesłania nowych posiłków na Alazańską równinę."

Rozmowa z Midhatem baszą

Jeden z współpracowników wiedeńskiego *Tagblattu* miał w niedzielę audjencję u Midhata baszy, i o niej takie szczegóły w *Tagblacie* podaje:

„Midhat basza okazuje się nawet co do zewnętrznego zachowania się postępowym, gdyż przyjmuje odwiedzających go z punktualnością, do której się wcale nie przywyka, obcując z mężami stann Wschodu. Ujmująca uprzejmość, z jaką ich przyjmuje, jest tylko jedną z dobrych starotureckich tradycyj. Postawą swą różni się Midhat basza od dyplomatów zachodniej Europy. Mimowolnie szuka się na głowie tej niepokaźnej, nieco pochylonej postaci fezu, któryby charakteryzował Turka. Niema tu ani śladu tej dumy arystokratycznego dyplomaty, ani też tej namiętnej gwałtowności, którejby się można spodziewać po śmiałym reformatorze państwa Tureckiego. Midhat basza mówi bardzo powoli z na wpół przymkniętemi oczyma, które się tylko chwilowo, przelotnie na słuchającego zwracają. Mąż ten, będący u schyłku pięćdziesięciu lat, wywiera raczej wrażenie człowieka wytrwałego, trzymającego się ściśle swych przekonań i dążącego świadomie do celu, aniżeli przedsiębiorczego i prędko się decydującego.

„Głęboko wkorzenionem przekonaniem Midhata, będącem punktem wyjścia i celem jego poufnej misji we Wiedniu, które także w rozmowie ze mną wyraził, jest, że o b e c n a w o j n a m o s k i e w s k o - t u r e c k a n i e t y l k o d l a T u r c j i, a l e i d l a A u s t r j i j e s t s t a n o w c z ą, a nawet że klęska Turcji nie byłaby dla niej do tego stopnia zgubną, jak dla Austrji. Jego rozumowanie jest bardzo proste: gdyby się Moskwie udało Turków z Europy wypędzić, to potrafią oni jeszcze w Azji utworzyć potężne i jednolite mocarstwo; gdyby jednak Austrję na całej jej wschodniej granicy jedno wielkie, albo kilka mniejszych państw otoczyło, wtedy ulegliby Węgry wśród usiłowań utrzymania w spokoju żywiołów słowiańskich, a Niemcy w Austrji usiłowaliby się wyrwać z objęcia świata słowiańskiego, choćby przemocą.

„Jednak, mówi Midhat basza, czuję się pokrzepionym politycznemi i wojskowemi błędami Moskali i tą nadzieją, że można jeszcze to nieszczęście odwrócić. Ustanowienie Czerkaskiego namiestnikiem Bułgarji i zaprowadzenie w niej moskiewskiej organizacji przekonywa Europę, że celem Moskwy jest ostateczne zawojowanie Bułgarji. Największym zaś jej błędem politycznym i wojskowym jest proklamacja do Bułgarów, wydana i podpisana przez cara, w której odnawiając i potęgując kazania krzyżowe, z Moskwy jako papież prawosławnego kościoła, eksterminacyjną wojnę przeciwko wszystkim mahometanom rozpoczął. Przez to dano nietylko kozakom i Bułgarom hasło do wymordowywania całej muzułmańskiej ludności Turcji, bez miłosierdzia i bez względu na płeć i wiek, ku przerażeniu Europy, lecz rozbudzono na nowo ducha wojowniczego mahometańskich poddanych i zniewolono ich do ostatecznej rozpaczliwej walki wśród odżywiających się sympatyj zachodniej Europy. Midhat basza mieni to oszczerstwem, jeżeli ten duch wojenny za fanatyzm religijny biorą; a duch ten wojowniczy narodu jest tak potężnym, że żaden rząd turecki nie mógłby zawrzeć n i e z a s z c z y t n e g o pokoju z Moskwą.

„Kiedy tak Midhat basza powtórnie oświadczył, że całe rozstrzygnięcie sprawy wschodniej od rezultatu tej wojny zależy, zdawało się, że chce usunąć przypuszczenie, jakoby upatrywał dobro swej ojczyzny w bezpośredniem zawarciu pokoju. Co do wojny samej wyraził się, że uważa za niemożliwe jakiekolwiek postępy Moskali w Azji, skoro znikły ich nadzieje, utorowania sobie drogi przez Armenię przekupieniem Kurdów, i gdy zostali pokonani tak przez zdolnego wodza Muktara baszę, jak i przez zdolnego organizatora, namiestnika Erzerumu.

„Na europejskim teatrze wojny uważa za możliwe, zwłaszcza od dwukrotnego zwycięztwa pod Plewną, że Turcy w naddunajskiej Bułgarji komunikacje moskiewskiej armii zwycięzko przełamią i Moskwę także po tamtej stronie Bałkanów pobiją. Na każdy sposób, spodziewa on się, że Turkom uda się wojnę aż do tej pory roku przewlec, która Moskalom utrudni wykonanie jakiejkolwiek stanowczej operacji. A wtedy musiałyby koniecznie wywiązać się takie kombinacje polityczne, które byłyby korzystniejsze dla Turcji, aniżeli obecne. W najgorszym zaś razie, będzie Turcja aż do ostateczności walczyła, i dopiero wtedy, gdy Moskale aż pod mury Konstantynopola zwycięzko podstąpią, odwoła się do interwencji mocarstw europejskich."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Artyści sceny lwowskiej odegrają dziś w Truskawcu „W Krynicy" komedję w 1 akcie przez autora „Kłopotów starego komendanta", „Świeczka zgasła", komedję w 1 akcie, Aleksandra Fredry ojca. W Drohobyczu d. 2. sierpnia r. b. „Daniszewy", dramat w 4 aktach, z francuzkiego Aleks. Newskiego i Aleks. Dumasa.

Następne przedstawienia odbędą się w Truskawcu w piątek dnia 3. sierpnia, w Drohobyczu w sobotę i niedzielę dnia 4. i 5. bm.

— Jak się pokazuje, wystawa lwowska wypadnie nadspodziewanie świetnie. Pokazało się bowiem, że komitet będzie musiał podwoić liczbę budynków, gdyż zgłoszenia wystawców przeszły wszelkie oczekiwania.

— Jak wiadomo ministerjum zezwoliło na utworzenie paralelnych klas z językiem wykładowym ruskim przy szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem męzkiem. Uczniowie jednak się niezgłaszali, pomimo bezustannego nawoływania *Słowa* i silnie rozwiniętej agitacji. Do szkoły ćwiczeń, w której jest zapewniony bezustanny dozór rodzice bardzo chętnie posełają dzieci swoje, ale do paralelek ruskich przecież nikt się nie zapisywał. Mówiono, że szkoła ta leży w w zakątku, daleko od środka miasta, że rodzice ruscy nie chcą posełać dzieci w tak oddalone miejsce. Po długich prośbach ministerjum więc pozwoliło na utworzenie filii szkoły ćwiczeń, w Narodnym domu, kładąc jednak za warunek, że do każdej klasy zapisać się musi dwunastu uczniów. Apostolska jednak liczba niemogła się znaleźć. Cóż robić? Jest sposób i na to, gdy niema dobrowolnych uczniów można ich zrekrutować. Panowie ci, którym chodziło o to by dać dowód koniecznej potrzeby istnienia ruskiej szkoły ćwiczeń rozsełają ajentów po okolicy i namawiają włościan, aby posełali dzieci do szkoły ćwiczeń, obiecując, że za to na miejscu znajdą one zaopatrzenie. I w tym celu utworzono rodzaj bursy, dzieci, które się zapiszą do ruskiej szkoły ćwiczeń dostaną wikt i mieszkanie. Jedni w „domu Narodnim", drudzy, w seminarjum gr. kat., inni u św. Jura. Oh, jakżeż bardzo szkoła ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim była potrzebną!

— W poniedziałek wieczorem znaleziono na ulicy Rzeźbiarskiej pugilares z pieniądzmi. Właściciel może się zgłosić po swoją zgubę do p. Tchirschnitza, do domu p. Aldera, przy ulicy Łyczakowskiej l. 22.

— Jeden z tutejszych urzędników posiada zegar ścienny, który od lat dwudziestu nakręcał bez wyjątku codziennie. Przed kilku dniami dowiedział się, że zegar jego jest t. z. „ośmiodniowym" i nakręcać go trzeba tylko co tydzień. Jakże zmartwił się tem odkryciem poczciwy gryzipiórko. Codziennie gdy wstanie idzie w pantoflach nakręcać zegar.... Niestety! zegar jest ośmiodniowym!"

— Wycieczka do Zakładu leczniczego w Kulasznem, z powodu słoty odłożona zostaje do następującej niedzieli, to jest do 5. sierpnia.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do 20. lipca 1877. Szeparowicz Faustyn, ksiądz gr. kat., l. 44, na zapalenie nerek. Oziembłowski Jan, urzędnik kolei Karola Ludwika, l. 26, na ropnicę po amputacji prawego podudzia. Kotkowska Celestyna, córka optyka, l. 1½, w skutek oparzenia się naftą. Kattinger Artur, feuerwerker 9. pułku artylerji, l. 24, w skutek samobójstwa. Pasieczna Ewa, zarobnica, l. 85, na uwiąd schyłkowy. Mone Franciszek, stolarz, l. 57, na uwiąd schyłkowy. Kifhaber Jan, zarobnik, l. 48, na zapalenie płuc. Beruszczak Antonina, córka właściciela domu, l. 32, na suchoty płuc. Sobel Emil, syn inżynier-asystenta kolejowego, l. 8, na płonicę. Korkes Chaje, córka zarobnika, l. 2, na zapalenie kiszek. Krebs Dobysz, dziecię kelnera, l. 8/12, na ospę. Płachka Zofia, córka murarza, l. 3½, na krztusiec. Kuku Axenia, aresztantka zakładu karnego u Marji Magdaleny, l. 24, na pruchnienie kości pacierzowych. Rohr Kopel, śpiewak w bożnicy, l. 18, na gruźlicę płuc. Bielecki Józef, syn farbiarza, l. 2½, na gruźlicę płuc. Kiziur Józef, sierota po zarobniku, l. 7/12, na drgawki. Major Julia, dziecię najemnika, l. 2½, na zapalenie płuc. Hauenschild Wiktorja, wdowa po kupcu, l. 84, na uwiąd schyłkowy. Zagaczkowska Magdalena, służąca, l. 60, na suchoty płuc. Schlam Jan, dozorca kolejowy, l. 45, na ropnicę po amputacji ręki. Melsztyński Aleksander, sługa teatralny, l. 54, na obrzęk płuc i wadę serca. Hölzl Józef, c. k. kapitan w pensji, l. 50, na porażenie rdzenia pacierzowego. Malc Anna, służąca, l. 33, na gruźlicę płuc. Bigus Zofia, zarobnica, l. 41, na suchoty płuc. Kliszcz Zofia, l. 42, na gruźlicę płuc. Solski Marjan, dziecię zarobnicy, l. 3, na odrę. Wohl Samuel, handlarz, l. 69, na raka kiszek. Stadler Cypre, dziecię subjekta handlowego, l. 2, na odrę. Kulpy Justyna, żona oficjała pocztowego, l. 41, na gruźlicę płuc.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta gimnazjalnego Antoniego Żukowskiego głównym nauczycielem przy c. k. męzkiem seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie.

C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował sierżanta obrony krajowej Edmunda Trieblinga kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

— **Mianowania w c. k. armii.** Pułkownik w stanie spoczynku Józef Wereszczyński, członek III klasy instytutu wojskowego Elżbiety-Teresy, jako najstarszy w tej klasie, otrzymał opróżnione miejsce II klasy w tymże instytucie.

Do landwery czynnej przeniesieni porucznicy Emil Briccio z pułku piechoty nr. 13 i Fryderyk Küffer Asmannsvilla, z pułku piechoty nr. 45.

Starszym lekarzem rezerwy mianowany lekarz asystent przy komendzie rezerwy pułku piechoty nr. 55, dr. Henryk Wald, oraz elew lekarski dr. Izaak Segel ze szpitala garnizonowego nr. 2 we Wiedniu przy takimże szpitalu nr. 15 w Krakowie. Lekarzem asystentem mianowany elew lekarski dr. Mieczysław Kramarczyński przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

Podporucznikami rezerwy mianowani następujący podoficerowie rezerwy na podstawie dodatkowo złożonego egzaminu: Józef Rippel z pułku piechoty nr. 18 przy pułku piechoty nr. 15; Maurycy Salter z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piechoty nr. 20; Mateusz Kolczykiewicz z pułku piechoty nr. 77 przy pułku piechoty nr. 9; Karol Priester i Franciszek Czerwiakowski z pułku piechoty nr. 22 przy pułku piechoty nr. 33; Karol Pompe z pułku piechoty nr. 3 przy pułku piechoty nr. 20; Edmund Zieleniewski przy pułku piechoty nr. 13; Alojzy Seliger z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piech. nr. 40; Józef Trausel z pułku piechoty nr. 36 przy pułku piechoty nr. 15; Ignacy Wacht z pułku piechoty nr. 8 przy pułku piechoty nr. 9; Karol Prochaska z batalionu strzelców nr. 17 przy pułku p. nr. 15; Leon Nowicki z pułku piechoty nr. 30 przy pułku piechoty nr. 40; Zdzisław Stradiot z pułku piechoty nr. 77 przy pułku piechoty nr. 40; Eugeniusz Schuller z pułku piech. nr. 4, przy pułku p. nr. 20, Fryderyk Cartellieri z pułku piech. nr. 73, przy pułku piech. nr. 15; Emanuel Peschl z pułku piech. nr. 11, przy pułku piech. nr. 15; Rajnold Rakowicz z pułku piech. nr. 2, przy pułku piech. nr. 9; Fryderyk Links z pułku piech. nr. 41 przy pułku piech. nr. 50; Karol Merfort z pułku piech. nr. 1, przy pułku piechoty nr. 24; Józef Gürtler przy pułku piech. nr. 36; Maksymilian Luft z puł. piech. n. 4, przy pułku piech. nr. 24; Wojciech Kniha z pułku piech. nr. 75, przy pułku piech. nr. 45; Artur Stein przy pułku piech. nr. 13; Franciszek Stanek z pułku p. nr. 28 i Marcin Wierzbicki przy pułku nr. 15; Jan Haris przy pułu piechoty nr. 19; Józef Bautl z pułku piechoty nr. 21 przy pułku piechoty nr. 45; Romuald Feigl z pułku piechoty nr. 74 i Jan Lassig z pułku piechoty nr. 7 przy pułku piechoty nr. 24; Baldwin Ramult z batalionu strzelców nr. 30 przy pułku piechoty nr. 40; Jan Szubert z pułku piechoty nr. 1 przy pułku p. nr. 9; Feliks Sobolewski przy pułku piechoty nr. 56; Karol Ilgner z pułku piechoty nr. 55 i Ludwik Salo z pułku piechoty nr. 24 przy pułku piechoty nr. 66; Edmund Uihlein z pułku piechoty nr. 4 przy pułku piechoty nr. 45; Wojciech Aulich z pułku piechoty nr. 80 przy pułku piechoty nr. 45; Karol Wachlowski z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piechoty nr. 24; Wincenty Krzemieniecki z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piechoty nr. 66; Franciszek Kuhn z pułku piechoty nr. 74 przy p. piechoty nr. 24; Antoni Dębicki z pułku piechoty nr. 80 przy pułku piechoty nr. 24; Józef Kirschner z pułku piechoty nr. 36 przy pułku piechoty nr. 53; Adolf Bichterle z pułku piechoty nr. 56 przy pułku piechoty nr. 45; Rupert Graf z pułku piech. nr. 75 przy pułku piechoty nr. 24; Juliusz Kazanrek z pułku piechoty nr 30 i Michał Bauer z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piechoty nr. 40; Józef Harth z pułku piech. nr. 41 przy pułku p. nr. 40; Rudolf Kollik z pułku piechoty nr. 54 przy pułku piechoty nr. 9; Józef Robakowski z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piechoty nr. 70; Antoni Kanczyński z pułku piech. nr. 30 przy pułku p. nr. 65; Franciszek hr. Dzieduszycki z pułku piech. nr. 30 przy pułku piech. nr. 40; Kazimierz Grünberg i Eugeniusz Philipp przy pułku piechoty nr. 15; Oswald Flecker z pułku piechoty nr. 30 przy pułku piechoty nr. 31; Jan Distl z pułku piechoty nr. 30 przy pułku piechoty nr. 63; Jan Fedorowicz przy pułku piechoty nr. 15; Gustaw Ebner z pułku piechoty nr. 80 przy pułku piechoty nr. 31; Bolesław Szelewski z pułku piechoty nr. 41 przy pułku piechoty nr. 63; Emil Weselski z pułku piechoty nr. 8 przy pułku piechoty nr. 10.

— **Szczawnica**, 25. lipca. (Pogoda, zabawy, przedstawienie teatralne, p. Rychter, zapowiedź balu.) Nieba wynagrodziły nas za nieco długo trwającą porę dżdżystą, i mamy obecnie od kilku dni prześliczną pogodę i ciepła dostatek, którego atoli nie mógłbym obliczyć na stopnie, gdyż w zakładzie nie mamy termometru ani na słońcu, ani w cieniu. Deptak i park tutejszy, tudzież prześliczny ogród na Miodzinsiu ożywiły się nadzwyczajnie. Grupy wykwintnych dam w nader malowniczych ubiorach stroją przechadzki niby bukiety prześlicznych kwiatów, jeden piękniejszy od drugiego. Aksamity, jedwabie, bławaty, złoto i perły, wszystko to na przemian olśniewa zdumionego widza, który się wcale nie spodziewał takiego przepychu wprawdzie w pięknym ale odludnym nieco zakątku. Żyjemy tu jak u pana Boga za drzwiami i nic nam tego błogiego nie psuje spokoju, tylko niekiedy niedyskretna uwaga do „ogonów" lub fryzury od kogoś, któremu widok tylu czarujących piękności już nie przyprószy oczu. Zresztą żyjemy i bawimy się wesoło.

Do najulubieńszych zabaw liczą się wieczorki z tańcami, bale, wycieczki na Dunajec i w Pieniny i teatr. O pierwszych niewiele miałbym do powiedzenia, sam nie biorąc w nich udziału, wspomnę tylko o ostatnim.

Przedstawienia teatralne tegoroczne mamy do zawdzięczenia p. Terenkoczemu, który się niemi szczerze zajął i tem więcej położył on zasługi, że zastawszy w teatrzyku p. Tomanka tylko cztery ściany, wszystko sam musiał przygotować i urządzić.

Trzy mieliśmy już przedstawienia, a obiecano nam jeszcze czwarte. O dwóch pierwszych już donosiłem, pozostaje mi pomówić o trzeciem, 24. lipca odegranem. Grano trzy rzeczy: „Dwa listy", gawęda Szymanowskiego, „Wdówkę" z francuzkiego i „Stefana z Pokucia" monodram Ładnowskiego. Różniło się to przedstawienie od poprzednich tem, że tam grał Rapacki, tu Rychter; tamte sztuczki były z francuzkiego, tu jedna z francuzkiego, dwie zaś oryginalne. W „Dwóch listach" Imci pan Michał Koziróg, Łowczy Sieradzki, kawaler wielce stateczny i podtatusiały, kochający po polsku, miłością 17 wieku, sentymentami i frazesami makaronicznymi — zwąchał, że Imci panna Urszula Dowmundówna, Chorążanka Rzeczycka, dama w kwiecie wieku, nie miałaby nic przeciw temu, gdyby się zgłosił o jej rękę ktoś, co mniej ma łysej powagi a więcej dba o narzeczoną. Aby temu zapobiedz p. Łowczy idzie w odwiedziny do p. Urszuli, deklamuje jej serdeczno-uczuciowo-makaroniczną wymówkę, rozwodzi żale, czego dokonał z niesłychaną znajomością ducha czasu, usposobienia i charakteru, a skończywszy „korespondencją" czeka z rezygnacją na wyrok. Panna Urszula (pani Sławska), w tym samym guście odpowiada z należytym akcentem i wyborną mimiką.

W drugiej sztuczce p. t. „Wdówka" państwo Terenkoczy grali znakomicie, nadzwyczaj żywo i dramatycznie. Tym razem oboje powszechnie się podobali.

Trzecią sztuczkę „Stefana z Pokucia" (monodram) odegrał p. Rychter z zadziwiającą znajomością charakteru, typu i ducha czasu. Stefan współczesny Chryzostoma Paska, bohater z wyprawy pod Wiedeń, kocha Basię, nawzajem kochany. Ni ztąd ni z owąd dostaje rekuzę listownie. Zdradzona miłość, obrażona duma rycersko-szlachecka miota nim zapamiętale. Szuka rywala, a znalazłszy go w wyobraźni, chce go posiekać na kapustę, ale że go niema pod ręką, reflektuje się; bo i na co by się to przydało, Basia zabójcę swojego kochanka tembardziej nie poślubiłaby. Chce go obić kijami, ale to zemsta nieszlachecka, zresztą wyliże się i ożeni. Postanawia wyjechać, ale i to nie dobre powiedzą, że uciekł. Więc zostaje w Warszawie, aby udać obojętnego. I tak gubiąc się w konceptach, wygadywaniu na cały ród niewieści, odbiera list drugi od Basi, w którym mu donosi, że rekuza to „prima aprilis." Tu wpada w kontrast przeciwny, wysławia niewiasty pod niebiosy i swoją Basię, pierniczek toruński. Kontrast w tych dwóch sytuacjach, werwa, życie, realizm, z jakimi oddał p. Rychter szlachcica, są nie do opisania. I tym razem teatr był przepełniony przeważnie płcią piękną. P. Rychter w sutym kontuszu i litym pasie z entuzjazmem był przyjmowany.

Porozlepiane plakaty zawiadamiają, że w niedzielę odbędzie się bal na rzecz tutejszego kościoła. Plakaty te są zredagowane tak iż najdobitniej świadczą, jak nieskończenie łatwiej wyuczyć się niemieckiego walca, niż polskiego stylu, gramatyki i pisowni.

— **Brzozów** 26. lipca. (Wybory do Rady powiatowej.) W bieżącym miesiącu odbyły się wybory do Rady powiatowej brzozowskiej, później wybór wydziału. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Bon. Bukowskiego, który nie urzęduje już lat 9, z wielką godnością obywatelską reprezentując jak należy powiat, nie tylko na wewnątrz ale i na zewnątrz. Jestto bowiem znana osobistość, której i potwarz zjadliwa nic zarzucić nie może. Żałowano też, że mimo próśb szczególnie włościan i większości inteligencji wyboru nie przyjął. Przy następnem głosowaniu, większością głosów wybranym został nieobecny dr. Franciszek Zbyszewski, ale w kilka dni pokazało się, że i dr. Zbyszewski nieprzyjmuje wyboru, tłómacząc się, że jako urzędnik niebyłby niezawisłym. Ztąd powstało wielkie niezadowolnienie, bo nie było osobistości w powiecie, którejby większość Rady sprzyjała. Starostwo dało więc nowy termin na 25. lipca do wyboru prezesa, ale żniwa przeszkodziły zjechaniu się wielu członków Rady. Dziesięcioma głosami prezesem wybrany został p. Wojciech Leszczyński. Przed i po głosowaniu parę członków wystąpiło z Rady.

— **Z Rohatyna** otrzymujemy ogólne sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. lipca r. b.: Ogólny przychód kasowy wynosił 17.242 zł. 92 ct., rozchód 17.242 złr. 92 ct.. obrót 34.485 złr. 84. ct.

— **Z Wrocławia** nadesłano nam następujące sprawozdanie z czynności Towarzystwa przemysłowców polskich tamtejszych, za ubiegłe półrocze od 22. stycznia do 9. lipca b. r.: Towarzystwo zostając w minionem półroczu pod kierownictwem prezesa p. Bauma i pod opieką radcy p. J. Głębockiego, odbyło prócz jednego jeneralnego posiedzenia zarządu w ogóle posiedzeń 22. Głównem zadaniem tak zarządu jako i członków jest rozpowszechniać pomiędzy sobą naukę, wszczepiać i umacniać w sobie wobec obcego żywiołu zamiłowanie rzeczy ojczystych. Wypełniając wyżej zakreślony program sumiennie, starał się zarząd przedewszystkiem, aby na każdem posiedzeniu był odczyt Starania te nie pozostały bez skutku, w tym względzie przyszli pp. akademicy w pomoc, miewając odczyty najrozmaitszej treści, za co Towarzystwo składa im serdeczne „Bóg zapłać". Odczytów było 20.

Prócz szerzenia nauk i oświaty między członkami starano się także, by członkowie w chwilach wolnych od pracy wspólnie zabawić się mogli, to też po każdem urzędownem posiedzeniu, uprzyjemniali sobie członkowie czas, bądź to wspólną rozmową, odśpiewaniem narodowych pieśni, i grą na fortepianie. Prócz ogólnej zabawy Tow. urządzonej w lutym b. r. odbyła się dnia 24. czerwca r. b. jako w dzień 8letniej rocznicy Towarzystwa, wycieczka parowcem do Treszen. Tak w pierwszej jak i w drugiej wzięły liczny udział pp. akademicy i Czesi, którzy z członkami Tow. w jedną harmonię całość złączeni, na nasze posiedzenia i zabawy chętnie uczęszczają i nas na swoich mile widzą zebraniach. Na dzień 2. czerwca zaproszone zostało Towarzystwo nasze przez pp. akademików na obchód rocznicy 9letniego istnienia kółka akademickiego, na której naszych wielu członków było obecnych. Na początku ubiegłego półrocza należało do Tow. 49 członków, w przeciągu półrocza wstąpiło 16, wystąpiło zaś w skutek wyjazdu 9; obecnie zaś zostaje członków czynnych 56.

Stan kasy jest następujący: Remanent z ubiegłego półrocza 187 mrk. 57 fen., ogólny dochód 64 mrk. 10 fen.; razem 251 mrk. 47 fen.; rozchód 104 mrk. 33 fen.; pozostaje więc w kasie 147 mrk. 14 fen

Mimo tych szczupłych jak widzimy zasobów niezapomina Tow. o ubogich naszych braciach, udzielając im pomoc i wsparcie ze wspólnej kasy Towarzystwa. Biblioteka w ubiegłym półroczu została wzbogaconą 46 tomami, i obecnie liczy 283. Czasopism abonowano 7, a mianowicie: *Gazetę Narodową*, którą Towarzystwo otrzymuje bezpłatnie, *Dziennik Poznański* za pół ceny, *Kurjer Warszawski*, dostarczany bezpłatnie przez jednego z tutejszych rodaków, *Kurjer Poznański*, *Wartę* i *Oświatę* za opłatą portorjum.

Towarzystwo składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy bibliotekę darami wspierali, oraz szanownym redakcjom, które pisma swe Towarzystwu, już to bezpłatnie, lub też po zniżonej cenie przysyłać raczyły.

Wreszcie za miły sobie uważamy obowiązek zaznaczyć, że zarząd naszego Towarzystwa, na którego czele stoją: prezes p. K. Baum i radca p. J. Głębocki, poparci przez członków Towarzystwa z wszelką ścisłością wykonywali swe obowiązki, i nie szczędząc trudów i zabiegów z wielką gorliwością około dobra Towarzystwa krzątają się, za co Towarzystwo serdeczne składa podziękowanie.

Gdy zarząd z ubiegłego półrocza złożył swoje urzędowanie, przystąpiło Towarzystwo do oboru nowego, w którego skład wchodzą: pp. K. Baum, prezes; W. Graff, sekretarz; Munikowski, podskarbi; Złoczewski, bibliotekarz. Radni: J. Tomczek. Paszkiewicz, Krychalski, Kryskiewicz.

Radca p. J. Głębocki, pod którego opieką Towarzystwo przez 3 półrocza nader pomyślnie się rozwijało, oświadczył z wielkim żalem wszystkim członkom, że urząd radcy z powodów od niego niezawisłych, dalej piastować nie może, zaczem na jego miejsce obrano radcą akademika p. Panińskiego.

— **Z Wieliczki** piszą do *Czasu* pod dniem 27. lipca: Doniesienie o pożarze, jaki dotknął nasze miasto, o tyle tylko sprostować nam wypada, że ogień powstał z drewnianego piętrowego spichlerza Adama Włódarczyka w skutek nieostrożności, a nie z drewnianej wsypki Wątorka, jak to szan. korespondent mylnie doniósł. Bardzo słusznie podniósł korespondent zasługę cieśli salinarnego, który z narażeniem życia wdrapał się na kopułę dzwonicy i palący się dach z tejże zerwał, przezco prawie drugą połowę miasta od nieochybnego zniszczenia wyratował. Odważny ten człowiek zowie się F o k c i ń s k i i spodziewać się należy, że zostanie wynagrodzony jak na to zasłużył. Dla straży pożarnej krakowskiej wdzięcznością przejęci jesteśmy, że przez przybycie swoje w chwili, gdy pożar z łatwością przerzucić się mógł w drugą stronę miasta i obrócić je w perzynę, od niezawodnego zniszczenia je uratowała, tak iż o godzinie 3ej po południu żaden już budynek nie zapalił się. Zawiązał się na razie komitet w celu niesienia ulgi biednym pogorzelcom, których niestety jest wielu. Aptekarz p. Miczyński, który razem z burmistrzem p. Fr. Bittmarem zajmuje się gorliwie wsparciem biednych mieszkańców, datkiem 500 zł. wynoszącym, do składek przyczynił się i tym sposobem niejedną łzę otarł. Wszelako i zewnętrzna pomoc jest niezbędną, i mamy nadzieję, że namiestnictwo zezwoli na zbieranie w całym kraju składek na wsparcie pogorzelców, pozbawionych całego mienia.

— **Kraków** 28. lipca. Wczoraj zwabiła na Błonie liczną publiczność próba nowego przyrządu do gaszenia ognia, którym popisywał się p. Henryk Hohl z Roschach (w Szwajcarji). Na błoniu ułożono stos drzewa, który polany smołą i naftą zapalono. Pierwsza próba powiodła się zupełnie, lecz właściwie za wcześnie zaczęto gasić palący się stos, drzewo bowiem nie płonęło jeszcze zupełnie, lecz tylko nafta i smoła. Po powtórnem rozpaleniu stosu, przyrząd nie dokonał zupełnego ugaszenia, albowiem stos płonął żywo aż do środka, a prąd wody był za słaby, by ogień stłumić. P. Hohl nie był przygotowany na to, iż wypadnie mu dwa razy gasić i nie wziął ze sobą więcej ładunków, a mając tylko dwa, zużył je przy pierwszej próbie w większej części, i z tego powodu druga próba nie powiodła się. Stos palącego się drzewa był stosunkowo za wielki do prądu wyrzucanej wody, bo gdy w jednym końcu polany wodą, przestawał się palić, w drugiem miejscu na nowo palić się zaczynał.

Kiedy się drzewo dobrze rozpaliło, przyrząd działać przestał z braku płynu. W każdym razie jeden przyrząd nie wystarczał. Przyrząd taki może być skutecznym wówczas, gdy ogień dopiero ogarniać poczyna, lecz jeśli ogień dobrze się już roz-

szerzył, przyrząd na to za mały. Dobrze wyraziła się pewna dama, że tym aparatem zgasić można ogień na kominku. Cały przyrząd ma wielkie podobieństwo do syfonu wody sodowej, dawniejszej konstrukcji, w którym wytwarzano lemoniadę gazową, działając na dwuwęglan sody kwasem winnym lub cytrynowym. Głównym działaczem gaszącym w przyrządzie jest wodą; a w niej rozczynione węglan sodowy (soda) siarkan sodowy (sól glauberska) i kwas siarkowy, które jako niepalne, przeszkadzają dalszemu rozszerzaniu się ognia. Bezwodnik węglowy jest tu motorem i pochodzi z rozkładu sody kwasem siarkowym. Nad płynem zbierający się kwas węglowy, ciśnie na płyn i wypycha go z siłą zależną od temperatury, ilości gazu i zajętego przezeń miejsca. Przez podwyższenie znaczniejsze temperatury gazu, stosunkowo zwiększa się prężność, co łatwiej zajść może, że aparat metalowy ogrzewa się od promieniującego ciepła i że znajdować się musi w niewielkiej odległości od płonącego przedmiotu. Potrzeba więc uważać przy napełnianiu, by nie przesadzić ilości, inaczej łatwo może zajść przypadek rozsadzenia przyrządu. Podobnemi przyrządami robiono już u nas próby; przyrząd p. Hohla jest nieco lepszy od poprzednich.

— **Stypendjum.** Namiestnictwo nadało na przedstawienie Wydziału krajowego, opróżnione stypendjum fundacji Eichhorna w rocznej kwocie 190 zł. w. a. słuchaczowi IV roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie krakowskim Mieczysławowi Korczyńskiemu, sierocie po urzędniku sądowym.

— **W Wurzen** pod Lipskiem 140 osób zachorowało w skutek spożycia mięsa, pochodzącego z chorego bydlęcia, zabitego mimo opinii przeciwnej weterynarza. Z tych chorych umarło 7 osób, a wielka ich część po dwóch tygodniach choroby nie przyszła jeszcze do siebie. Rzeźnik został uwięziony.

— **Zapaleni gracze.** Jeden z tutejszych wielkich przemysłowców, ma zwyczaj zaraz po obiedzie grać w rumla z przyjacielem, który umyślnie na ten cel do niego codziennie przychodzi. Obaj są zapalonymi graczami i jak się zagłębią w rumlowe kombinacje, trudno ich od tego oderwać.

Onegdaj w trakcie najzajadliwszego rozgrzywania Rubikonu, przyszła jakaś pani z odwiedzinami do małżonki gospodarza domu.

Mężu, rzekła ta ostatnia, przywitajże się z panią X., która przybyła odwiedzić nas.

Mąż nie słuchał, bo właśnie przeciwnik liczył czternaście asów.

— Pani X przyszła nas odwiedzić, przywitajże się z nią, powtórzyła żona, wstrzymując go za rękaw.

Na taką powtórzoną sommację, obaj grający wstali z miejsc i trzymając karty w ręku, wyszli na środek salonu.

Tam nie patrząc na siebie, podali sobie ręce, i napowrót wrócili na miejsca.

Bo tak jednemu jak i drugiemu zdawało się, że powitali już damę, która przyszła z odwiedzinami.

— **Straszna zemsta.** Podstarzała nieco dama jedzie z jegomością, również nie pierwszej młodości w jednym coupé. Dama trzyma na kolanach obrzydliwego mopsa, swego ulubieńca. Nie pierwszej młodości kawaler ma swoje nawyczki lubi cygara, a nienawidzi mopsa, tembardziej takiego, który napiżmowany najokropniej, ostrą wonią tamuje oddech. Młoda dama, młodemu mężczyznie i i na przemian, dużo przebaczyć musi. Tu, niema tej pobłażliwości któremu woń piżma coraz bardziej dokucza, jest przecież o tyle grzecznym, że prosi damę o pozwolenie zapalenia sobie cygara. Dama odtrąca tę prośbę ze zgrozą. Ale piżmo coraz bardziej dokucza. Jegomość z niecierpliwiony mimo zakazu zapala sobie wonne regalia. Słodki dym sprowadza jednak sen. Dama korzysta z tego wyrywa cygaro i rzuca przez okno. Jegomość budzi się, ale zacina zęby i milczy. Niedługo damę sen zmorzył. Jegomość szybko zrywa się, chwyta mopsa i wyrzuca przez okno. Po chwili dama budzi się.

Gdzie mój mopsik, coś pan zrobił z moim Bibim.

Niech się pani nie obawia. Piesek pani miał bardzo mądrą fizjognomię, apertuje z pewnością zręcznie. Zapewne widział wyrzucone moje cygaro i przyniesie nam je na nadchodzącą stację.

— **Niedrukowany wiersz Słowackiego** *Tygodnik Ilustrowany* w ostatnim swoim numerze zamieścił nigdzie niewydany i nikomu dotychczas nieznany wiersz Juliusza Słowackiego p. t.: „Tak mi Boże dopomóż";

Idea wiary nowa, rozwinięta,
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie,
Cała gotowa do czynu i święta.
Więc niedaremnie, o! nienadaremnie
Snu śmiertelnego opuściłem łoże.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Mały ja, biedny — ale serce moje
Może pomieścić ludzi miliony,
Ci wszyscy ze mną będą mieli zbroje,
I ze mnie piorun mieć będą czerwony,
I z mego szczęścia do szczęścia podnóże.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Za to spokojność już mam i mieć będę,
I będę mocny — jak te, które wskrzeszę —
I będę wieczny — jak te, co zdobędę —
I będę szczęsny — jak te, co pocieszę —
I będę stworzon — jak rzecz, którą stworzę.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Chociaż usłyszę głosy urągania,
Nie dbam, czy wzrastać będą, czy ucichać;
Jest to w godzinie wielkiej zmartwychwstania
Szmer kości, które na cmentarzach słychać,
Lecz się umarłych zgrają nie zatrwożę.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Widzę wchód jeden tylko otworzony
I drogę ducha tylko jednobramną...
Trzymając w górę palec podniesiony,
Idę z przestrogą — kto żyw, pójdzie ze mną...
Pójdzie, chociażbym wszedłszy, szedł przez morze.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Drugi raz pokój dany jest na ziemi
Tym, którzy miłość mają i ofiarę...
Dane zwycięstwo jest nad umarłemi,
Dano jest wskrzeszać tym, co mają wiarę...
Na reszcie trumien — ja — pieczęć położę.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Lecz tym, co idą — nie przez czarnoksięstwa,
Ale przez wiarę — dam, co sam Bóg daje:
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy ten wzrok, co zdobywa kraje —
Ten wzrok, któremu nic dotrwać nie może.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem;
Gdy wstanę — mój głos będzie głosem Pana,
Mój krzyk — ludzkości całej będzie krzykiem,
Mój duch — aniołem, co wszystko przemoże.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

— **Papier** stał się dziś tak niezbędnym dla każdego społeczeństwa cywilizowanego, że cyfrę konsumcyjną tego produktu uważają niektórzy za wyraz stanu oświaty krajów. Dla tego też dość zajmującemi nam się wydają następujące cyfry statystyczne. — Europa zużywa papieru rocznie 822,500.000 kilo, co przy ludności jej 315 milionów, daje wynik około 2½ kilo papieru na osobę. Ameryka zużywa go 260,050.000 kilo, czyli po 7 blisko kilo na osobę. Wszystkie zaś inne części świata razem wzięte, a stanowiące ludność 1007 milionów, zużywają papieru zaledwie 20,000.000 kilo, to jest po 2/100 kilo na osobę. Tak więc z ogólnej ludności kuli ziemskiej 1360 milionów, miliard z górą zostaje jeszcze w zupełnej ciemności. Powyższa cyfra zużywanego papieru w całym świecie dzieli się tak: papieru pod druki zużywa się rocznie 558 milionów kilo, papieru do pisania 186 milionów kilo, papieru do obwijania towarów 248 milionów i nareszcie tektury 110½ milionów kilo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 28. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 11·— do 13·— zł.
Żyto 100 kilogramów od 7·75 do 8·50 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 6·— do 7·25 zł.
Owies 100 klgr. od 6·50 do 6·65 zł.
Hreczka 100 klgr. od 5·— do 5·50 zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·25 do 7·— zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 9 — zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 7·75 do 8·— zł.
Bobik 100 klgr. od 6·— do 6·75 zł.
Wyka 100 klgr. od 5·40 do 5·50 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 45—50 zł. (na styczeń)
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kminek 100 klgr. od —·— do — — zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. na sierpień, wrzesień 15·50 do 16·25 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 15·— do 15·25 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 15·20 do 15·25 zł.
Rzepik letni 100 klgr. od 13·75 do 14·— zł.
Lnianka 11·75 do 12·20 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 9·25 do 9·50 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od 150·— do 250·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent do 33·— zł., na lipiec, wrzesień do 33·30 zł.

Wiedeń d. 30. lipca. Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4.055 wołów, t. j. 1514 galicyjskich, 2178 węgierskich, 363 niemieckich. Ruch był dość ociężały, ale ceny poprawiły się o 1 — 2 złr. Liczba sztuk niesprzedanych jest mała. Płacono od 100 kilo: za woły stajenne galicyjskie złr. 56.50—58.50, za węgierskie złr. 54.50—59.75, w najprzedniejszym gatunku 61 złr., za woły pastewne galicyjskie 50—54 złr., za węgierskie 50—56 złr., za niemieckie do wywozu przeznaczone 60—70 złr., za byki 54—60 złr., za krowy 52—58 złr., za wołoskie woły pastewne 47—50 złr., za bawoły 40—48 złr. Telegram donosi, że serbski rząd wydał zakaz wywozu bydła.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 31. lipca. Utrzymują tu zgodnie, że w sprawie częściowej mobilizacji armii austrjackiej nie zapadła dotąd żadna uchwała. Rada ministrów odbędzie się dopiero dziś lub jutro. Że częściowa mobilizacja będzie tematem obrad i może być uchwalona, nikt nie zaprzecza; podnieść wszakże należy, że w razie uchwalenia, krok ten nie będzie miał żadnej cechy zaczepnej ani wobec Moskwy ani wobec Turcji. Będzie to jedynie wzmocnienie sił wojskowych na południowej granicy państwa. W stanowisku Austrji wobec państw prowadzących wojnę nie zajdzie żadna zmiana. Wypływa ztąd jasno, że radość ogromna antimoskiewskiej prasy węgierskiej, objawiona na wieść o zamierzonej mobilizacji, nie ma podstaw w rzeczywistości. Obecni tu ministrowie odbyli wczoraj dwugodzinną konferencję (*G. L.*).

Wiedeń d. 31. lipca. Według *Presse* berlińscy delegaci do rokowań o traktat handlowy przybyć mają wkrótce do Wiednia.

Deutsche Ztg. donosi, jakoby Plater i Niegolewski przybyli do Wiednia, celem rokowania z Midhatem baszą. (*G. L.*)

Konstantynopol 29. lipca. W Brussie przygotowują rządowy budynek na przyjęcie dostojnej osoby. Jedni mówią, że w budynku tym internowanym będzie Abdul Kerim basza, inni zaś mówią, że sam sułtan dłuższy czas zamieszkiwać go będzie. Redif basza ma być wygnanym na wyspę Rodus.

Część eskadry egipskiej, która nowe wojska przywiozła z Aleksandrji do Bułgarji, zostanie z rozkazu kediwego, albo tu albo w Warnie, aby na przypadek potrzeby służyła do transportu wojsk.

W Salonice nowe wzburzenie; sądzą tu, że angielska eskadra, która opuściła zatokę Besika, wkrótce pojawi się przed Saloniką.

Belgrad 29. lipca. Z Serajewa donoszą, iż tureckie ministerstwo wojny poleciło jeneralnemu gubernatorowi Bośnii, aby utworzył milicję mustafizów, składającą się z trzech klass, do której wstąpić mają wszyscy muzułmani od 17 do 50 roku życia. Milicja ta będzie podzieloną na oddziały po 100 ludzi. Bogaci mają pójść do kawalerji.

Bosna donosi o utarczkach pod Hrastowem i Agiczem, w których poległo 365 powstańców, a między nimi i wojewoda Bilbia. Trzy bataliony, idące z Siennicy do Mostaru, przeszły przez Serajewo; jeden batalion posłano na serbską granicę do Zwornika. Trzysta koni i wielki transport amunicji opuściły Serajewo, udając się do Trawińska.

Konstantynopol 28. lipca. Słychać tutaj, że do Warny schroniło się już 50.000 osób.

Erzerum dnia 27. lipca. (Sztafeta z głównej kwatery z dnia 26. lipca). Dzisiaj rano, celem przejścia w kraj nieprzyjacielski, wysłał Achmet Muktar basza dwa pułki kawalerji na rekonesans za granicę. Dla zakrycia tego ruchu wysłano kolumnę, złożoną z piechoty i konnicy, przeciwko wojskom moskiewskim, które stoją frontem naprzeciw głównej armii tureckiej. Moskale zaskoczeni wystąpili w największym pośpiechu w 10 pułków kawalerji i 16 batailonów piechoty w bojowym szyku.

Skończyło się jednakże na obustronnej demonstracji i kilku armatnich strzałach, gdyż o 5. przed wieczorem nastała straszna burza z gradem i było zupełnie ciemno, dla czego też obydwa wojska cofnęły się do swoich obozów. Konnica turecka, na rekonesans wysłana, posunęła się na trzy godziny w głąb krajów moskiewskich i doniosła, że Moskale mają za mało wojsk, aby mogli bronić stanowisk pod Szorekel, że prawdopodobnie cofną się do swego kraju i pozostaną w defenzywie.

Bukareszt dnia 28. lipca. Wczoraj przypuścili Moskale pozorny atak na Ruszczuk, aby zamaskować przybycie posiłków do prawego skrzydła. Najbliższych walk należy się spodziewać między Osman Bazar a Tyrnowem. Mehemet Ali basza na czele 60.000 wojska wyszedł wczoraj z Eski-Dżuma i skierował się ku Tyrnowu.

Główna kwatera w. ks. Mikołaja będzie jutro do Bieli przeniesioną, pod pozorem utworzenia nowego operacyjnego centrum. Jenerał Krüdener i Schilder-Schuldner pójdą pod sąd wojenny.

Pewnem już jest że pod Plewną stracili Moskale 4.500 w poległych i rannych; i że stracili 14 jaszczyków i dwie chorągwie. Do niewoli wzięto 450 kozaków, którzy zapędzili się na drogę do Sofii.

Bukareszt dnia 28. lipca. Moskale opuścili okrąg Plewny, a zajęli go Turcy pod Osmanem baszą. Armia dobrucka atakowała Silistrję bezskutecznie. Od przybycia Mehemeta Ali, podniósł się duch i zaufanie w armii naddunajskiej.

Bukareszt dnia 29. lipca. Z Żelaznej bramy" i przesmyku Szibka (?) wyszły niespodziewanie tureckie wojska. Połączenie się wojsk Sulejmana baszy i Reufa baszy pod Jamboli, dalej marsz całej załogi Niszu do Sofii, zamknęły brygadę jenerała Hurko w dolinie Eski-Zagra i Jeni-Zagra, i tu będzie on zmuszonym do przyjęcia bitwy z przeważnemi siłami. W głównej kwaterze moskiewskiej stracono zupełnie głowę, spostrzegłszy że wysłanie posiłków jest niemożliwem.

Bukareszt dnia 29. lipca. Według nadeszłych tu wiadomości, linia odwrotowa jenerała Hurki może być wkrótce przeciętą, jeżeli marsz połączonych wojsk tureckich nie zostanie zawczasu wstrzymanym. Inspirowany telegram moskiewskiej głównej kwatery wspomina z uznaniem o pomocy wojsk rumuńskich do osiągnięcia dotychczasowych korzyści. Jest w tem, jak się zdaje, ponęta dla księcia Karola, który przesycił się już dwujęzycznością Moskali pod względem współdziałania Rumunii.

Londyn dnia 29. lipca. Nadeszła tu depesza Layarda, według której, w skutek klęski Sulejmana baszy, jest Adrjanopol w wielkiem niebezpieczeństwie.

Zapewniają, iż rząd postanowił wczoraj, iż nie będzie się sprzeciwiać (?) zajęciu Konstantynopola przez Moskali.

Belgrad dnia 29. lipca. Większą część urlopowanej piechoty i konnicy zkoncentrowano w obozie pod Belgradem, artylerję zaś w obozie pod Kragujewaczem.

Kalafat 27. lipca. Załoga Widdynia liczy 8.000 ludzi. Korpus Osmana baszy, wzmocniony wojskami z Niszu i Sofii, składa się z 90 batalionów i 30 szwadronów z 150 działami, i posunął się do rzeki Osmy. Nikopol obsadziło 6.000 Rumunów. Moskale w dwóch krwawych bitwach pod Plewną pobici, cofnęli się do Sistowa. Czerkiesi tureccy mają być w Studinii. Do stanowczej bitwy przyjdzie między Osmą a Jantrą. Tutaj jest 24.000 Rumunów do marszu gotowych i jak słychać, są oni przeznaczeni do Nikopola.

Bukareszt 28. lipca. Na całej w Bułgarji zajętej linii od Plewny do Razgradu i Szumli, pobito Moskali w ostatnich trzech dniach w większych i mniejszych utarczkach; a Turcy przez to ośmieleni przystąpili do ofenzywy. Wypadki te sprawiły przygnębiające wrażenie na moskiewskiej głównej kwaterze i bardzo się tam troszczą o los oddziałów jenerała Hurki. Zamiar posuwania się dalej, i opanowania gościńca prowadzącego z Ruszczuku do Adrjanopola, porzucono zupełnie na kategoryczne *veto* cara, i postanowiono ściągnąć centrum armii, i dopiero gdy czworobok fortec wraz z Widdyniem stanie się nieszkodliwym, posunąć się na południe. Pod Razgradem doznali Moskale wielkiej klęski.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na całym naddunajskim teatrze wojny jest ruch nadzwyczajny, chociaż bardzo mało sprawozdań i biuletynów szczegółowych ogłaszają obie strony. Cała armia moskiewska, również jak i cała armia turecka jest w ruchu wojennym i rzeczy tak stanęły, iż w tych dniach rozstrzygnąć się musi nad Dunajem los tegorocznej kampanii. Moskwa wprowadziła już wszystkie swe korpusy do akcji za Dunajem, a nawet Rumunów wezwała do pomocy. Wpakowawszy się między Sistową i Nikopolem za Dunaj do Bułgarji, zamiast zacząć od rozszerzenia tej podstawy działania i linii odwrotowej i komunikacyjnej, nie miała nic pilniejszego jak iść naprzód w głąb Bułgarji i za Bałkan głównemi siłami, a zaledwie dwa korpusy zostawić nad Dunajem, z których jeden pod dowództwem następcy tronu, ściągnąwszy nadchodzące z Rumunii posiłki miał działać na Ruszczuk i obsaczyć go, a drugi pod Krüdenerem po zdobyciu Nikopola iść ku Widdyniowi. Miesiąc od tego czasu minął a carewicz pomimo ściągnięcia znacznych posiłków, nie mógł dotąd wykonać wytkniętego mu zadania i obsaczyć Ruszczuku. Dnia 22. i 23. lipca usiłował zbliżyć się do Ruszczuka, ale od wysuniętych z fortecy oddziałów z wielkiemi stratami odparty został za linię Lomu. Dnia 29. lipca przypuścili Moskale forsowny atak, któremu sekundowały baterje moskiewskie od Dżiurdżewa przez Dunaj. Wczoraj wieść rozpuszczono w Bukareszcie i roztelegrafowano ztamtąd, że pod Ruszczukiem dnia 29. lipca odniosła Moskwa znaczne zwycięstwo. Dziś znowu telegrafują, iż wiadomość ta nie potwierdza się.

Jak się spisał korpus jenerała Krüdenera, wiadomo. Dnia 19. i 20. lipca rozbity prawie został przez Osmana baszę pod Plewną, poniósłszy ogromne straty. Dano mu znaczne posiłki z armii następcy tronu i z oddziałów z za Dunaju przybywających. Jak telegram dzisiejszy donosi, od d. 27. lipca toczyła się walka na nowo pod Plewną, gdzie się oszańcował Osman basza, a rezultatem miała być według telegramu ponowna klęska Moskwy.

A naczelny wódz, wielki książę Mikołaj, który z głównemi siłami poszedł do Tirnowy i część jedną przerzucił przez Bałkan, musiał część drugą od Tirnowy cofnąć dla zasilenia carewicza i Krüdenera, gdy obaj ponieśli klęskę pod Ruszczukiem i pod Plewną. Jeśli się sprawdzi wiadomość telegrafem podana, że już dnia 30. lipca Mehmet Ali stanął pod Tirnową w 60.000 ludzi, to wtedy można być pewnym, że Moskwa tam niema i dwóch nawet korpusów, w którym to razie cofać się musi ku swej głównej kwaterze, która już przed kilku dniami cofniętą została do Bieli nad Jantrą.

W ogóle Moskwa za Dunajem jest w bardzo krytycznem położeniu, z którego jedynie wydobyć się może wielką wygraną bitwą.

Tylko za Bałkanem Moskwa odniosła znaczne sukcesa. A głównie do tych sukcesów przyczyniło się powstanie Bułgarów, między których zaraz w pierwszej chwili rozdano 12 tysięcy karabinów. Powstanie to szerzy się coraz dalej na południe, przeszło już linię kolejową, prowadzącą z Adrjanopola do Filipopola, zniszczywszy ją na kilku punktach. Oddziałami powstańców dowodzą oficerowie moskiewscy. Oddziały powstańcze palą wsie muzułmańskie i wyrzynają ludność turecką w pień. A nawet palą i wsie bułgarskie, jeśli ludność do nich nie chce się przyłączyć. Lecz gdyby Moskwa przegrała większą bitwę z tej strony Bałkanu, wszystkie te sukcesa za Bałkanem nie będą miały żadnego dla niej rezultatu.

Demeter Bratianu, delegat Rumunii na konferencji konstantynopolitańskiej, wydał broszurę pod tytułem: *Un devoir de conscience envers mon pays*, w której gani dotychczasową politykę rządu wobec Porty, potępia konwencję z Moskwą i widzi w tem błąd, że nie zaprotestowano przeciwko inwazji Moskwy. Skarży on się, że za moskiewską armią idzie 12.000 żydów, którzy wzbogacają się pieniądzmi Moskali, zamiast żeby one, jak się spodziewano, zostały w Rumunii.

Wiedeń dnia 31. lipca. (Pr.) Hrabia Andrassy odwidził wczoraj Midhata baszę w hotelu Metropole. Dzisiaj o godzinie 11. odbywa się wielka rada ministrów.

Wiadomość wczorajsza o zwycięstwie Moskwy pod Ruszczukiem nie potwierdza się. Natomiast dzisiaj nadeszły wiadomości pewne, że od dnia 27. lipca walczono pod Plewną i że Moskwa poniosła znaczną klęskę.

Konstantynopol d. 31. lipca. (Urzędowe.) Czarnogórcy we czwartek uderzyli na Niksicz i odparci zostali z wielkiemi stratami.

Usiłujący zbliżyć się do Silistrji Moskale zostali ponownie odparci.

Londyn 31. lipca. W Izbie niższej oświadczył Northcote, iż eskadra angielska nie opuściła zatoki Besiki, lecz krąży w pobliżu.

Bourke oświadczył, iż na depeszę lorda Derby, co do okrucieństw moskiewskich w Azji, nie nadeszła odpowiedź żadna.

Northcote spodziewa się, iż prace parlamentu ukończą się do 15. sierpnia.

„Times" zaprzecza wiadomościom dziennikarskim, iż dalsze transporta wojsk mają być wysłane do Malty. Pułki, które mają rozkaz wymarszu, przeznaczone są do Indji.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń dnia 30. lipca wieczór. Półurzędownie zawiadomiono, iż dwa korpusy będą zmobilizowane, a programem rządowym ma być zbrojna neutralność.

Konstantynopol d. 30 lipca. Armia turecka w sile 60.000 żołnierza stoi już dzisiaj pod Tirnową, pod dowództwem Mehmeta Alego.

Bukareszt dnia 30. lipca. Zapewniają, iż dowódzca wojsk rumuńskich w Nikopolu, jenerał Manu, otrzymał z moskiewskiej głównej kwatery instrukcje, aby w pewnych koniecznych wypadkach, działał wspólnie z armią moskiewską, ewentualnie brał czynny udział w walkach. (*Polit. Corresp.*)

Ateny dnia 30. lipca. Grecja zawiadomiła Francję, iż z powodu politycznej sytuacji, nie będzie mogła obesłać wystawy powszechnej.

Wielu wychodźców z greckich prowincji Turcji, również jak i krajowa młodzież grecka, tłumami zapisuje się do batalionu ochotników. (*Polit. Corresp.*)

Londyn dnia 30. lipca. *Office Reuter* donosi z Konstantynopola: Odczytana w meczetach fetwa szejka-ul-islam zaleca ludności spokój i cierpliwość i upomina ją, aby unikała wszelkich nieprzyjacielskich czynności wobec chrześcian.

Monachium dnia 30. lipca. Przybyła tu cesarzowa austryacka, i natychmiast udała się w dalszą podróż do Wiednia.

Wiedeń dnia 30. lipca. (Pryw.) Obecnie konferuje dalej Aleko basza, ambasador turecki, z Mithadem baszą, który właśnie powołany został spiesznie do Stambułu. Wojna dalsza jest postanowiona i poczynione wszelkie kroki, ażeby obrona była lepsza.

Przyjechali dnia 31. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: S. hr. Fredro z Podlisek. A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic. T. hr. Stadnicki z Sądowej-Wiszni. W. Gniewosz z Kontów. W. Younga z Trzciańca. S. Kęplicz ze Stanisławowa. K. Petrowicz z Wołostkowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Br. Lederer z Wiednia. A. Kownacki z Czernicy.

HOTEL LANGA: J. Cichalski z Sanoka. Panatowski z Kołomyi. J. Iwanowski z Petersburga.

HOTEL ANGIELSKI: S. hr. Komorowski z Korsowa. F. hr. Vetter z Tarnowa. K. h. Condenhowe z Tarnowa. L. Felsztyński z Przemyśla. D. Papara z Dolnicza. A. Sorociński z Choronowa. A. Udrycki z Wielkich-Mostów.

HOTEL KRAKOWSKI: C. Saloski z Wołynia. W. Gawlikowski z Odessy. P. Horodyński z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI: W. hr. Tarnowski z Wołynia. A. Gareiss z Czerniowiec.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 31 lipca 1877.
godzina 10 minut 28. przed południem.

Akcje kred.	153.20.	Anglo-austr.	—.—
Kolei Kar. Lud.	229.50.	Kolej połud.	—.—

Napoleondor 9.88½. Usposobienie, stałe.

WIEDEŃ 31. lipca 1877.
godzina 2. minut 25. po południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	1.4250
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	69 50
Unionsbank	49.—.	Kolej Kar. Lud.	229.75
Nordbahn	184.50.	Kolej połudn.	69.—
Kolej Alföld.	103.—.	Kolej Elżbiety	151 50
Kolej Lw.-czer.	113.50	Węg. Nordostb.	96 50
Rudolfsbahn	106.50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63 25.	Galic. indemniz.	84 25
Losy z r. 1864	132 50.	Kolej siedmiog.	84.50
Verkehrsbahn	80.—.	Losy tureckie	15.—
Węg. galic. kolej	82.—.	Kolej państw.	239 —
Bankverein	56.—.	Losy węgier.	74.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	60 80

Rosyjski rubel papierowy 1.29¼
Usposobienie: lepsze.

Berlin, 30. lipca. Russ. Banknoten 213.—. Credit. Act. 249.50. Lombarden 112.—. Galizier 93.60 Staatsbahn —.—. Rumänier 16.—. Oesterr.-Banknoten 163.95. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne	po .	83 15	83 50
4% „ „	po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 31. lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Wyciąg ze statutu Towarzystwa handlu skór i obuwia w Stanisławowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Towarzystwo zawiązane jest pod powyższą firmą, która na mocy uchwały c. k. Stanisławowskiego sądu obwodowego jako handlowego z dnia 18. kwietnia 1877 r. do l. 3613 została zaprotokołowaną w rejestrze stowarzyszeń, a celem jego jest: utrzymywanie magazynu skór, gotowego obuwia i wszelkich artykułów potrzebnych do wyrobów szewskich, siedlarskich, rymarskich i garbarskich dla rękodzielników w powyższych gałęziach pracujących.

Zarząd Towarzystwa sprawują: a) dyrekcja, b) rada nadzorcza, c) walne zgromadzenie członków.

Dyrekcja składa się z trzech członków na 3 lata wybranych, tj. dyrektora, kasjera i kontrolora. Oprócz tego mogą być przyjmowani magazynierowie i inni do pomocy i sprzedaży potrzebni funkcjonarjusze. Dyrekcja zastępuje Towarzystwo na zewnątrz, tak wobec sądu jak i we wszystkich sprawach na mocy ustawy z 9. kwietnia 1873 r., i podpisuje firmę Towarzystwa. Do zobowiązań wobec osób trzecich potrzeba podpisu wszystkich trzech członków dyrekcji. Za wszelkie z przekroczenia ich zakresu działania, albo ze złego zamiaru lub większego zaniedbania wynikłe szkody, odpowiadają członkowie Towarzystwa solidarnie całym swym majątkiem.

Rada nadzorcza składa się z 7 członków na 3 lata wybranych, która nadzoruje i kontroluje czynności dyrekcji.

Do kompletu posiedzeń rady nadzorczej potrzeba 3 członków rady nadzorczej i 2 członków dyrekcji.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swym majątkiem. Nieprzyjętemu przez dyrekcję przysłuża prawo odwołania się do rady nadzorczej.

Wykluczonym z Towarzystwa może być członek jeżeli: 1) da powód do wytoczenia mu przez Towarzystwo sądowej skargi; 2) za czyn hańbiący przez sąd karny skazany zostanie; 3) udowodnionem będzie, iż działał na szkodę Towarzystwa; 4) jeżeli wkładek na udział przez 4 miesiące nie płacił; 5) na majątek jego konkurs rozpisanym został.

Członkowie Towarzystwa są obowiązani: a) przy wstąpieniu do Towarzystwa zapłacić wpisowe 2 złr., b) wpłacać udziały stosownie do deklaracji; c) przestrzegać przepisów statutu i regulaminów; d) odpowiadać za zobowiązania Towarzystwa podwójną wysokością deklarowanego udziału.

Członkowie Towarzystwa mają prawo: a) brać udział w zgromadzeniach, zabierać głos i głosować według ilości udziałów; b) pobierać dywidendy z zysków Towarzystwa; c) kupować towary ze składów Towarzystwa; d) deponować w komisową sprzedaż lub za zaliczką gotowe wyroby obuwia; e) przekazywać Towarzystwu odbiór wierzytelności od osób prywatnych, pochodzących z dostarczenia obuwia, za które zapłata nie nastąpiła.

Udział każdego członka wynosi najmniej 25 złr. a najwięcej 500 złr., który może być wypłaconym naraz, lub w ratach miesięcznych najmniej po 2 zł. Za każde wypłacone 25 złr. ma każden członek jeden głos, jednak więcej głosów nad trzy, jeden członek mieć nie może. Do udziałów niezupełnie wpłaconych dywidenda dopisywaną będzie, a ilość udziałów każdej chwili podwyższoną być może. Każdy członek otrzyma książeczkę, w której wypisane będą udziały, przez dywidendę narosłe kwoty, oraz ilość zakupionych towarów.

Fundusz rezerwowy składany będzie z wpisowego i rocznych zysków w części do niego przeznaczonych, dopóki nie osiągnie najmniej 20 procent udziałów.

Rok rachunkowy Towarzystwa jest rok kalendarzowy. Rachunki składa dyrekcja podług przepisów ustawy handlowej, rada nadzorcza takowe kontroluje i sprawdza, a zgromadzenie ogólne uchwala o rozdziale zysków lub o pokryciu strat.

Ogłoszenia od Towarzystwa dokonane będą plakatami.

Za opłatą kosztów, może każden członek otrzymać dosłowny odpis powyższych statutów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. lipca.	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
(bez kupona bieżącego.)		
Gal. kol. Kar. Lud.	225 —	228 50
Lwow.-Czern.-Jassy	115 —	118 —
Gal. bank hip. gal. po 200 zł.	226 50	230 —
[illegible] kred. gal. po 200 zł.	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
(bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	88 —	88 75
[illegible]	76 60	77 60
„ 6 pr. okres.	88 —	88 75
Bank hip. gal. 6 pr.	87 40	88 40
Gal. kred. [illegible] 6 pr.	91 75	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. tow. kred. [illegible]	90 25	91 50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 30	85 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 —
[illegible] Krakowa	14 —	15 50
[illegible] Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 96
Dukat cesarski	5 84	5 96
Napoleondor	9 93	10 —
Pół imperyał rosyjski	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 —
Rubel rosyjski papierowy	1 29	1 31
Pruskie bilety kasowe	60 50	61 50
Marki niemieckie	106 —	110 —
Srebro	107 55	109 75
Wiedeń, 28 lipca.		
Pożyczki długu państwa (za 100 zł.)		
Kont. austr. w bankn. 5 pr.	62 70	62 85
„ w sreb. 5	67 20	67 40
1839 cało losy (m. z.)	333 —	334 —
1854 po 250 zł. w. a.	108 —	109 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5	114 50	115 —
1860 „ 100 „	128 —	128 50
1864 „ 100 „	133 75	134 25
Renta złota 4 pct.	75 15	75 30
Listy zast. dom. po 120 5 „	141 50	142 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 60	85 —
Bukowińskie	81 75	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.		
„ prem.	99 —	99 50

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	78 25	78 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	16 50	14 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	78 —	78 50
Bodencred. au. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla han. i przem.	157 90	158 10
Zakł. kr. węg. 200 zł.	147 80	148 —
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	680 —	700 —
Franco-austr. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank. hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank dla hand. i przem.	[illegible]	[illegible]
po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Renten bank po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. po 600 zł.	794 —	797 —
Banku pow. rust. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 140 zł.	51 —	51 50
Vereinsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	80 50	81 50
Wisz. bankver. po 100 zł.	60 —	61 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	33 50
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	107 50	108 —
Dniestrzańskiej	— —	— —
Elżbiety „ „	152 25	152 75
Ferdynanda półn. po 1000		
zł. m. k.	1840 —	1845 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. s.	122 75	123 25
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200		
zł. m. k.	232 75	233 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	116 75	117 25
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	122 —	122 50
lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 25	109 75
Siedmiogr. po 200 zł. sr.	86 50	87 —
Staatsbahn. Ges. 200 zł. w. a.	242 50	243 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	76 25	76 50
Tramway po 200 zł. w. a.	98 —	98 50
Węgier. galic. (Eup.) po 200	83 75	84 25
Węgiers. poł. wschod. po		
200 zł. sr.	— —	— —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po		
200 zł. w. a.	95 50	96 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	106 25	106 75
spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	83 —	84 —

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 75	88 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92 —	92 50
Bank nar. austr. w. k. 5 pr.		
„ „ „	97 80	97 95
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr.		
100 zł.	69 50	69 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	68 —	68 25
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.		
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 50	93 75
„ em. 1862 5 pr.	91 75	92 25
„ em. 1870 5 pr.	85 —	85 25
„ em. 1872 5 pr.	84 —	85 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	101 —	102 —
„ 5 pr. w. a.	98 —	98 50
„ 6 pr. sr.	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 —	102 25
„ II. em. 5 pr. sr.	101 75	102 —
„ III. em. 5871 200 zł.	97 60	97 90
„ IV. em. 5 pr. sr.	97 —	97 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868		
300 zł. 5 pr. sr. w. a.	67 50	68 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872		
300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	61 —	62 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr.		
srebr. w. a.	79 —	79 50
„ em. 1869 po 300 zł.		
5 pr. srebr. w. a.	72 80	73 10
„ 1872 po 300 zł.		
5 pr. srebr. w. a.	71 40	71 60
Siedmiogrodz. fr. 600 pr.	61 —	61 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	161 75	162 25
Klary po 40 zł. m. k.	29 75	30 25
Keglevich po 10 zł. m. k.	12 25	12 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 zł.	28 75	29 25
Rudolfa po 10 „	12 75	13 25
Ks. Salm po 40 „	37 75	38 25
St. Genois po 40 „	31 25	31 75
Stanisławowskie (pół.) po 20 zł. w. a.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 50	22 50
Windischgrätz po 20 zł. „	26 —	26 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5985	6005
Frankfurt 100 mark	5985	6005
Hamburg 100 mark. mark	5985	6005
Lordyn 10 ft. sterl.	2325	2350
Paryż 100 frank.	4870	4905

Zupełnie świeży transport
via Suez
Chińsko - rossyjskiej
HERBATY
woni miłej i przyjemnej, ciemno naciągającej, na *wagę wiedeńską*
poleca Handel
Karola Ballabana
we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
56 dekgr. Congo cesarska 2 zł.
„ „ Familijna 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Emperial 5 zł.
„ „ Proszku herbacianego zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.
pół kilo Albertów lub innych ciast angielskich zł. 1.07.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.
2801 8—?

Hiszpańskiego języka nauczyciela
wskazać może księgarnia K. Wilda.

Od dawna istniejący dom handlowy we Lwowie poszukuje dla zastępstw zamiejscowych
zdolnego i doświadczonego
przedawcę,
któremu i dotyczące podróże poruczyć zamyśla. Bliższą wiadomość udziela Administracja t. dz. 3027 2—3

Wieś **w Sanockiem** $1\frac{1}{4}$ mili oddalona od stacji kolei żelaznej, $\frac{1}{4}$ mili od gościńca, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do zamiany na kamienicę we Lwowie. Bliższa wiadomość u W. adwokata Smiałowskiego przy ulicy Mickiewicza Nr. 12. 2996 3—3

Kalosze gumielastyczne
firmy Russian American J. R. Compauy, St. Petersburg, uznane za najlepszy towar, do nabycia w parjach hurtownych przez Georg Witte, we Wiedniu, Schottenbastei 6. 2691 3—2

Ogrodnik „teoretycznie i praktycznie w każdej bez wyjątku gałęzi tego zawodu wykształcony, żonaty, poszukuje od 1. sierpnia rb. obowiązku w większym Zakładzie. PT. właściciele potrzebujący takowego raczą zgłosić się pod l. E. K. p. r. w Radziechowie. 3007 2—2

Do sprzedania
Realność
przy ulicy Janowskiej Nr. 42. składająca się: z piątrowego budynku mieszkalnego, ogrodu owocowego i warzywnego, pól ornych i otwartych kamieniołomów w łącznej powierzchni 4 morgów. Szczegóły na miejscu u właściciela. 3002 3—3

Do smażenia owoców
Cukier
w okruchach po 32 c. pół kilo
2894 poleca handel 4—?
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Skład porcelany i szkła
E. GEBHARDT we Lwowie
poleca
SŁOIKI
na kompoty i konfitury z czystego mocnego szkła, każdej wielkości, oraz
Połapki na muchy
po najniższych cenach.
2976 4—10

Poszukuje się
Nauczyciela
któryby mógł i chciał pozostać w domu na wsi przez lat kilka, a był nietylko uzdolnionym do przygotowywania chłopców do egzaminów z klas normalnych, a w danym razie i z pierwszych kilku klas gimnazjalnych, mówił przytem biegle po niemieckn. ale w którymby oraz i po za godzinami lekcji szkolnych, mogli chłopcy znaleźć wykształconego, przyzwoitego i troskliwego mentora. 3001 3—3
Zgłosić się pod adresem: **Kornel Horodyski w Tłusteńskiem** poczta Probużna w powiecie husiatyńskim.

„Calicot“ (bawełniane wiedeńskie płótno) najtrwalszy materjał na **kalsony** męzkie sztuka 30 łok. wied. (10 par kalsonów) 8 zł. 50 c. Kalsony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki.) Do nabycia w handlu płócien FR. SCHUBUTHA I SYNA Lwów, Rynek l. 45. 2022 8—15

Aparat gorzelany
mało używany, jest na sprzedaż wraz z kufami do ośmiu tysięcy garncy. Odstawionym być może do stacji kolejowej Halicz. Bliższa wiadomość poczta **Horożanka**, właściciel gorzelni w miejscu. 2990 3 3

HYGIENA CIAŁA.
SAVON AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM.
ED. PINAUD. PARIS
Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.
Podczas silnych mrozów należy je używać z **masą kallidermiczną (pâte callidermique.)** 2619 11—20
We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.

Cztery Pokoje
z przedpokojem, zupełnie umeblowane i kuchnią są od 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod.“

Geometra i Niwelator
który przez 6 lat używany był przez władze sądowe przy założeniu ksiąg hypotecznych, poszukuje czynności prywatnych lub posady w dobrach mogąc w porze zimowej objąć zarząd leśny. Zgłoszenia pod W. W. R. 1600 poste restante Stanisławów. 3032 1—2

Otrzymałem
wielki wybór, najnowszych nicianych kolorowych
SERWET do kawy
z bordurami i polecam takowe najtaniej
Karol Gruchol
handel płócien
we Lwowie Rynek 35.
1 Serweta i 6 serwetek małych; kolor szafirowy, szamowy, bronzowy, czokoladowy, szary, różowy zł. 3.50, 5 do 7 zł.
1 Serweta i 6 serwetek białych z bordurą niebieską albo różową zł. 5 i 9.
Polecam w największym wyborze
Stołową bieliznę
garnitur na 6 osób zł. 5.50, 6.50 i 8.
garnitur na 12 osób zł. 12, 14, 16 i wyżej
Obrusy na 6 i 12 osób.
Ręczniki angielskie, do nacierania; roboty gęsia skóra z czerwoną bordurą i frędzlami sztuka 1 zł. 25 c. 3011 2—6
Ścierki do szklanek z bordurą czerwoną i szafirową tuz. 5 zł.
Karol Gruchol.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2711 56 - 100
osłabienie mezkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Najrzetelniejsza i największa
wiedeńska fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Co.
we Wiedniu,
III. Bez. Marxergasse 17,
poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.
2771 53—104

Promesy na węgierskie losy 2 zł. 50 ct. „ losy z roku 1864 . 3 „ 50 „ } i stempel
Ciągnienie już 14. sierpnia. Główna wygrana 200000 *zł.*
Ciągnienie już 1. września. Główna wygrana 200000 *zł.*
Obie promesy razem zlr. 5 75 ct. i stempel.
Wysyłki za zaliczeniem uskuteczniają się tylko za złożeniem zadatku.
Nyitrai & Co. we Wiedniu, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*
We Lwowie do nabycia u Józefa Frieda, kupca, ulica Krakowska. 2993 5—?

Po minionej porze siejby turnipsu do teraźniejszych zasiewów poleca
Bawarską RZEPĘ ścierniową
okrągłą i długą po miernej cenie.
Hreczkę sybirską
na zieloną paszę lub pognój, obsiew morga 17 kilo. 50 kilo za 8 zł.
Zamówienia na oryginalne **holenderskie cebulki Hyacentów, Tulipanów** itp. uprasza 2959 6—?
Główny skład Nasion
Teofila Łuckiego
we Lwowie, plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Zupełnie nieprzemakalne
płaszcze na deszcz
z najlepszej styryjskiej wełny, ciemno szaraczkowe
płaszcze dla turystów z kapuzą, bardzo lekkie 7 zł.
„ **do podróży i polowanie** z kapuzą, 10 zł. 50 ct.
pięknie ubrany menszykow z kapuzą, jako wierzchnia suknia dla miasta na lato i jesień 12 zł.
Zamówienia załatwia natychmiast za zaliczeniem
Johann Günzberg,
2778 1—8 **Kaufmann w Graz (Styrja.)**

Jana Adela zamorski proszek.


Jana Adela zamorski proszek.
Ten J. Adela nowo odkryty proszek zamorski, nie jest zwyczajnym proszkiem na owady, lecz jest nadzwyczajną, właściwie preparowaną, tysiąckrotnie doświadczoną specjalnością.
Ten J. Adela nowo odkryty zamorski proszek posiada przy pomocy do tego przyrządzonej nader praktycznej i taniej
szprycki do proszkowania
że tak powiemy nadnaturalną moc, zabija
pluskwy, pchły, szwaby, moskale, mole, muchy, mrówki, stonogi,
w ogóle zarody owadów nader w krótkim czasie i tak pewnie, że z nich nie zostanie żadnego śladu.
Słoiki po 20, 40, 60, 80 ct. i 1 zł.
Przy wysyłkach pocztą za opakowanie 20 ct.
Prawdziwy do nabycia we LWOWIE w apt. ZYGM. RUCKERA pod srebrnym orłem. 3033 1—3

L. 6770/ex77.

Ces. król. uprzywil.
gal. kolej Karola Ludwika.
OBWIESZCZENIE.
Z dniem 15. sierpnia r. b. wejdzie w życie nowy bezpośredni ruch osobowy i pakunkowy między stacjami: Lwów i Tarnów c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika i stacjami: Stary-Sącz, Zegiestów i Muszyna-Krynica c. k. kolei państw. Tarnowsko-Leluchowskiej z jednej strony, a stacją: Warszawą, kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej z drugiej strony.
Bliższych wyjaśnień w tej mierze zasięgnąć można na wyżpomienionych stacjach naszej kolei.
Lwów w m. lipcu 1877.
Dyrekcja ruchu.

Przez władzę sanitarną badana i znaleziono, że zdrowiu zupełnie jest nieszkodliwą,
„Puritas“
(Mleko odmładzające włosy).
„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.
„Puritas“ nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ
2851 16—25 **„PURITAS“,**
nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.
Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów
OTTO FRANZ we Wiedniu
Mariahilferstrasse Nr. 38.
Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera. K. Bayera i Leona** fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w TARNOWIE u M. Głodzińskiego; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kubla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza. W KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel. apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt.

„WYSTAWA“
rolnicza i przemysłowa
czasopismo codzienne ilustrowane
wychodzić będzie podczas tegorocznej wystawy we Lwowie pod redakcją inż. BRUNONA ABAKOWICZA dr. akad. technicznej.
Redakcja tego pisma pozyskała do komitetu redakcyjnego grono licznych i znanych specjalistów, do których między innemi należą pp. profesorowie szkoły dublańskiej, pp. profesorowie szkoły lasowej, dr. T. Ciesielski prof. uniw. lwowskiego, dr. J. Franke prof. akad technicznej we Lwowie, dr J. Grabowski prof. instytutu przemysł. w Krakowie, Inż. Jaegermann, prof. akad. technicznej we Lwowie. dr. J. Niedźwiedzki prof. akad. tech. we Lwowie dr. Br. Radziszewski prof. uniwers. lwow., dr. Z. Rościszewski b. prof. szkoły roln. w Zabikowie, dr. Sz. Syrski, prof. uniw. lwow., inżyn. Ludwik Wierzbicki, wicedyrektor wystawy, Juljan Zacharjewicz rektor akademji technicznej we Lwowie i wielu innych. 2998 2 6
Pismo to będzie zarazem organem komitetu wystawy.
Prenumerata za cały czas wynosi 3 zł. z przesyłką 3 zł. 50 ct. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po 6 centów za wiersz.
Stali prenumeratorowie czasopisma „Tydzień“ otrzymają „Wystawę“ bezpłatnie.
Przedpłata na „Tydzień“ wynosi we Lwowie półrocznie 7 zł., z przesyłką zł. 8 80.
Adres wydawnictwa obu pism
Księgarnia Polska
Lwów, ul. Kopernika.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2607 5—?
W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

KAWĘ,
najwyborniejszego, czystego i **mocnego** smaku, i najwyborniejszego czystego lecz **słabszego** smaku **kilo zł. 1.80** (zielone gatunki kawy Ceylon są prawie zawsze kwaśne i znacznie droższe!) poleca
O. T. Winckler,
3023 we Lwowie. 2—3

Od dawna istniejąca, ogólnie rozpowszechniona

Rosa piękności
jest jedynym i najlepszym środkiem do wygładzania skóry, stracenia piegów, wyrównania zmarszczków i usunięcia osypki, ogorzelizny i nieczystość z twarzy, szyji i gorsu. Cena flaszeczki 1 zł. 30 ct. za opakowanie 20 ct.
Główny skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 3034 1—12
Dla odsprzedających stosowny rabat.

L. 1884.
Ogłoszenie licytacji.
Dla Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie potrzeba na rok 1878 to jest od dnia 1. stycznia do końca grudnia, mianowicie:
drzewa opałowego bukowego około 500 sągów,
drzewa opałowego brzozowego około 300 sągów,
drzewa opałowego sosnowego około 200 sągów,
sągi mają być metryczne tj. 2 metry 21 centimetrów wysokości, 94 centimetrów szerokości a 1 metr 89 centimetrów długości, potrzeba także węgla kamiennego około 87.000 kilogramów.
W skutek tego rozpisuje dyrekcja zakładu licytację na dostawę tych przedmiotów loco Zakład w Kulparkowie przez oferty pisemne z terminem do 16. sierpnia 1877 r. godziny 11. przedpołudniem w którym to czasie i dniu oferty opieczętowane, opatrzone marką stemplową 50 ct. z dołączeniem odpowiedniego 5prct. wadjum i napisem przedmiotu, do kancelarji Dyrekcji zakładu w Kulparkowie wniesione być winne.
Oferty mogą być wniesione osobno na drzewo opałowe a osobno na węgiel kamienny i podane ściśle do oznaczonej godziny terminu, gdyż o tejże godzinie będą takowe wobec komisji administracyjnej otworzone, a później wniesione oferty nie zostaną uwzględnione.
Bliższe objaśnienia w sprawie tych dostaw udzielać będzie w godzinach urzędowych Zarząd zakładu w Kulparkowie, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których kontrakta zawarte zostaną, dlatego też każdy oferent obowiązany jest wyrazić w ofercie, iż mu warunki licytacji są wiadome i że tymże się poddaje.
Przy zawarciu kontraktu złożyć należy 10prct. kaucji od całorocznej dostawy.
Z Dyrekcji krajowego zakładu dla obłąkanych
Kulparków 17. lipca 1877.
2983 3—3 **Dr. Maresch.**

Paryżanka rodowita,
osoba młoda, posiadająca znakomicie język niemiecki, poszukuje natychmiast posady guwernantki. Bliższa wiadomość w **Biurze wywiadowczem i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie.**

Zmiana pomieszkania.
Stefan Edward Keler
Medycyny doktor homeopata
mieszka obecnie przy **ul. Łyczakowskiej l. 10. II. piątro.**
Ordynuje od 9. do 11. god. i od 3. do 4. god.

Folwark Kniaże
ma na sprzedaż do siewu:
loco Kniaże
Pszenicę ozimą banatkę po 7 zł. za 50 klg.
Pszenicę ozimą sandomierkę po 7 zł. za 50 kilog.
Pszenicę ozimą tak zw. cesarską po 8 zł. 50 ct. za 50 kilog.
Pszenicę ozimą genealogiczną (angielską) po 8 zł. 50 ct. za 50 kilog.
Żyto ozime szwedzkie po 5 zł. 10 ct. za 50 kilog.
Za worek liczy się 50 ct.
Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr (poczta w miejscu,) a wysyłki uskuteczuia w drugiej połowie sierpnia za pobraniem kolejowem, lub też za poprzedniem złożeniem należytości. 3037 1—2

L. 9427.
Ogłoszenie.
Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1878 r. drzewa opałowego, w przybliżeniu następującą ilość metrów sześciennych:
a) Bukowego 2800,
b) Brzozowego 800,
c) Sosnowego 500.
Drzewo będzie dostawianem do szpitala, w ilościach i w czasie przez zarząd szpitala oznaczonych.
Bliższe objaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których, kontrakt zawartym zostanie.
Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitalu do dnia **6go sierpnia** r. b.
W dniu zaś następnym, to jest 7. sierpnia o godzinie 10. z rana, w kancelarji Dyrekcji szpitala odbędzie się otworzenie ofert.
Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy. 2928 4—4
Dyrekcja szpitala powszech.
Lwów, dnia 6. lipca 1877.
Dr. Głowacki.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hôpital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2612II 11 22

Zapalenie tchawicy, kaszel, osłabienie żołądka i ubywanie sił, znajdą przez użycie prawdziwych środków pożywnych wyleczenie
Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych pana **Jana Hoff,** *we Wiedniu, Bräunerstrasse 8.*
Belowar. Cierpiąc od 5 lat na osłabienie piersi i żołądka, nastąpił niedawno jeszcze mocny kaszel, zapalenie tchawicy, brak apetytu i bezsenność. Ponieważ pańskie preparaty słodowe, jak to mi wiadomo, tak wielu ludziom życie utrzymały, a w podobnych wypadkach zupełne zdrowie przywróciło, mam z tego powodu do nich największe zaufanie i proszę o partję pańskiego zbawiennego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej And. Nowak, c. k. feldwebel sztabowy. Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers.“ Uważam za mój obowiązek, **wypowiedzieć panu moje najwyższe zadowolenie,** które doznając od miesiąca w skutek używania pańskich ekstraktów słodowych. Cierpiąc od trzech lat na **bronchitis** (astmę,) **szczególnie w zimie** używanie pańskiego piwa zdrowia przywróciło mi zdrowie. Odzyskałem siły. Skoro wieczór przed spaniem **wypiłem szklankę tego wybornego produktu,** spokojnie sypiał m, gdy przedtem uporczywy kaszel odbierał mi sen. Za to dobrodziejstwo bardzo panu dziękuję „Univ. Isr.“ **S. Bloch** w Paryżu. Proszę o **przysłanie mi cukierków łagodzie na kaszel działających. Pani Math. Majewska,** urodzona baronowa **Hönning w Piechowie.** — We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Ruckera, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kohmerkei i H. Blumenfelda. 2717II 2—7

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.